

RECENZJE – MATERIAŁY – SPRAWOZDANIA

Jan BARTOSZEK, *Soborowa idea związku natury i misji prezbiteratu w świetle polskiej myśli teologicznej*, Tarnów 2013 r., ss. 284, ISBN 978-83-7793-177-6.

Nowy Testament nigdzie nie określa tych, którzy sprawują w Kościele swoje posługiwanie, mianem „kapłanów”. Przyzwyczajiliśmy się jednak do terminu „kapłaństwo” jako tradycyjnego określenia specjalnego charyzmatu posługiwania w Kościele, które to określenie w Piśmie Świętym zarezerwowane było dla wszystkich ochrzczonych. To wprowadza pewne zamieszanie. Łatwo wysnuć wniosek, że „kapłaństwo” hierarchiczne jest jakimś wyższym stopniem kapłaństwa powszechnego. Zgodnie z nauką Nowego Testamentu, który powinien pozostać normatywny także dla samej terminologii, należałoby raczej mówić o charyzmacie bądź posługiwaniu przewodniczenia. Taka terminologia lepiej wyraża nowotestamentowe treści niż określenie Soboru Watykańskiego II, który mówi o dwóch istotowo różnych rodzajach kapłaństwa (*sacerdotium commune fidelium, sacerdotium ministeriale seu hierarchicum* — KK 10, 26). Korekta sposobu mówienia o dwóch różnych kapłaństwach wyszłaby na korzyść dialogowi ekumenicznemu — zwłaszcza z Kościołami, które zrodziła Reformacja. Przyczyniłaby się również do właściwszego rozumienia relacji między charyzmatycznym i instytucjonalnym wymiarem Kościoła. Funkcja hierarchiczna („urząd”) jest w rzeczy samej szczególnym charyzmatem w ramach powszechnego kapłaństwa, jego specjalną formą. Hierarchiczne kapłaństwo stanowi pod tym względem kontynuację charyzmatu apostołskiego i należy je rozumieć przede wszystkim w kategoriach służby oraz przewodniczenia w sprawowaniu Eucharystii. W tej perspektywie „urząd” kościelny nie jest bynajmniej przeciwieństwem charyzmatu, lecz jego szczególnym rodzajem. Te krótkie wprowadzające uwagi do słowa *sacerdotium* od strony Nowego Testamentu i nauki *Vaticanum II* pokazują, jak teologicznie i eklezjologicznie ważny, dogmatycznie trudny oraz ekumenicznie aktualny jawi się szczegółowy problem, który podejmuje ks. Jan Bartoszek. Już na samym początku na pozytywną ocenę zasługuje intuicja autora, który, kierując się względami naukowymi, nie obawiał się podjęcia trudu prezentacji i rozwiązania problemu teologicznie wieloaspektowego oraz złożonego.

Tytuł rozprawy — *Soborowa idea związku natury i misji prezbiteratu w świetle polskiej myśli teologicznej* — jasno informuje o problemie rozprawy i zakresie źródeł. Interesująco zostaje wydobyty fakt, że podczas obrad soborowych zauważono i podkreślono prawdę, iż między tym, kim jest prezbiter, a tym, do czego zos-

taje on powołany we wspólnocie Kościoła, istnieje ścisły związek. Soborowy Dekret o posłudze i życiu kapłanów *Presbyterorum ordinis* wskazuje, że nie można we właściwy sposób zrozumieć kapłaństwa Nowego Testamentu bez uznania ścisłego powiązania między posługą i życiem tych, którzy przyjmują sakrament święceń, czyli także posługą i życiem prezbiterów jako uczestników drugiego stopnia sakramentu święceń. Wprawdzie w dokumentach soborowych nie ma specjalnego wyjaśnienia wzajemnych powiązań „natury” i „misji” prezbiteratu, to jednak, zdaniem ks. Bartoszka, pogłębiona lektura soborowych dokumentów pozwala dostrzec istnienie tego rodzaju powiązań. Dostrzega je też u JANA PAWŁA II, który w adhortacji *Pastores dabo vobis* wprost pisał o konieczności poznania „natury i misji kapłaństwa służebnego” (nr 11). Upewniony dodatkowo słowami papieża, autor uważa, iż można mówić o soborowej idei związku natury i misji kapłaństwa służebnego w odniesieniu do wszystkich trzech stopni tego kapłaństwa, a sam zamierza zbadać wzajemne powiązania natury i misji jednego z tych stopni — prezbiteratu. Problem rozprawy tak w tytule, jak we *Wstępie* zostaje sformułowany jasno.

Istotny wpływ na jakość rozprawy doktorskiej ks. Bartoszka ma wielkie bogactwo wykorzystanej przez niego literatury (s. 257–278) i stopień wykorzystanej literatury źródłowej. Pod względem przedmiotowo-zakresowym źródła określono już w tytule rozprawy. We *Wstępie* zostały one szeroko scharakteryzowane (s. 16nn). Podane zostały nie budzące większych zastrzeżeń kryteria wyboru literatury. Słuszny i uzasadniony jest podział bibliografii, uwzględniający znaczenie poszczególnych pozycji dla rozwiązania problemu.

Oprócz dużej ilości wykorzystanej literatury i sztandarowych pozycji znanych teologów na szczególne podkreślenie zasługuje fakt korzystania z literatury wydawanej przez lokalne ośrodki teologiczne. Bogactwo wykorzystanej literatury z pewnością było jednym z ważnych czynników sprzyjających pogłębionym analizom.

Wziąwszy pod uwagę wielość i charakter tekstów stanowiących źródła pracy, trzeba powiedzieć, że autor stanął przed niełatwym zadaniem. Poprawna analiza wszystkich tekstów nauczania Kościoła, o różnym stopniu znaczenia normatywnego czy wiążącego, wymagała nie tylko dogłębnej znajomości samych tekstów, ale także całego nieraz szerokiego tła, z którego wyrastają pojedyncze wypowiedzi. Stopień trudności podwyższa fakt, że kontekstem źródłowym były teksty teologów reprezentujących różne specjalności.

Autor trafnie dobrał i poprawnie wykorzystał właściwe metody pracy. Określił je skrótowo we *Wstępie*. Pisze o „metodzie wiodącej”, którą uczynił „teologiczną analizę tekstów źródłowych, szczególnie analizę o charakterze krytyczno-syntetycznym” (s. 18). Bliżej metodę tę charakteryzuje także jeszcze we wstępie do charakterystyki struktury rozprawy (s. 20). Abstrahując od lakonicznego opisu metody we *Wstępie*, dużo więcej o zastosowanej metodzie uważny czytelnik dowiaduje się z samej struktury pracy. Poza tym wiadomo, że nie byłoby osiągnięć treściowych,

gdyby nie zastosowano właściwych metod. Z perspektywy bogactwa uporządkowanych treści, które konsekwentnie prowadziły do rozwiązania zasadniczego problemu rozprawy, pozytywnie można ocenić zastosowane metody badawcze.

Na zasadniczą strukturę rozprawy składa się *Wstęp*, trzy rozdziały analityczne, rozdział formułujący wnioski (czwarty), *Zakończenie* i *Bibliografia*. Rozdział I, zatytułowany *Natura i misja prezbiteratu — dar uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa* (s. 23–84), podejmuje analizę tekstów źródłowych odnoszących się do natury i misji prezbiteratu jako daru uczestnictwa w jedynym i wiecznym kapłaństwie Chrystusa. Szukając odpowiedzi na pytanie o znaczenie prezbiteratu jako uczestnictwa w kapłaństwie Chrystusa, autor rozważył trzy zagadnienia: teologię prezbiteratu w kontekście całości historii zbawienia, godność Jezusa Chrystusa jako jedynego i wiecznego Kapłana oraz fakt włączenia prezbiterów w kapłańską godność Jezusa.

Podobnie jak tytuł rozdziału I, także tytuł rozdziału II został sformułowany w formie tezy: *Misja jako konsekwencja natury prezbiteratu — zgodność posługi i świadectwa* (s. 85–150). Jest to syntetyczne ujęcie myśli tekstów źródłowych, gdzie misja prezbiteratu ukazana jest jako konsekwencja jego teologicznej natury, jego istoty. Z metodologiczną konsekwencją poszczególne punkty tego rozdziału odnoszą się do konkretnych obszarów misji spełnianej przez prezbitera: *Prezbiter służą słowa Bożego*, *Prezbiter w posłudze miłości w kontekście sakramentów*, *Prezbiter świadkiem Chrystusa i Kościoła*, *Prezbiter duszpasterzem we wspólnocie Kościoła* oraz *Prezbiter przewodnikiem katolików świeckich*.

Wzajemnym powiązaniom natury i misji prezbiteratu w obszarze formacji stałej prezbiterów poświęcony jest rozdział III (s. 151–218). W trzech punktach nawiązuje on do analiz poprzednich dwóch rozdziałów i w pewnym stopniu jest ich dopełnieniem. Punkt pierwszy tego rozdziału jest zarysem teologicznym samej idei stałej formacji, gdzie chrystologiczny i eklezjologiczny rys przenika zarówno samo pojęcie formacji permanentnej, jak i jej cztery podstawowe rodzaje: formację ludzką, duchową, intelektualną i duszpasterską. W punkcie drugim i trzecim zostały poddane analizie te teksty źródłowe, które dotyczą konkretnych przejawów stałej formacji prezbiterów i jej elementów: praktyka sakramentu pokuty, intensywne życie modlitwy, męstwo wobec pojawiających się trudności i przeszkód, troska o dobro Kościoła, troska o własny autorytet, postawa posłuszeństwa i wierności oraz ewangelizacyjna wartość świadectwa zawierzenia się prezbitera opiece i wstawieniu Maryi.

Rozdział IV związek natury i misji prezbiteratu stara się pogłębić w formie końcowych wniosków (s. 219–250). W trzech punktach uściśla rodzaje teologicznej argumentacji wyjaśniające związek natury i misji prezbiteratu. Są nimi według niego: *Kategoria „teologicznych wymiarów”*, *Kryterium „uczestnictwa”* i *Zastosowanie pojęcia „komunii”*.

Ponieważ zasadnicze wnioski zostały sformułowane w osobnym, ostatnim rozdziale, stąd *Zakończenie* (s. 251–255) koncentruje się już tylko na podsumowaniu wyników badań i wytyczeniu kierunków dalszych badań.

Oceniając strukturę rozprawy, trzeba stwierdzić, że odpowiada ona jej opisowi z *Wstępu*. Jest w niej przejrzystość i wewnętrzna logika, która pozwala zorientować się w realizowanej metodzie oraz rzeczywistych etapach prowadzonych badań.

Od strony formalnej opracowanie ks. Jana Bartoszką nie budzi zastrzeżeń — we wszystkich swych elementach jest logiczna i spójna. Zapis bibliografii i konstrukcja przypisów są poprawne. Ich ilość zaś budzi podziw. Duża ilość przypisów ma wartość nie tylko dokumentującą, ale znacząco rozszerza treściową zawartość książki.

Język dysertacji jest nie tylko poprawny i jasny, ale, mimo rozbudowanych zdań i nagromadzenia wielu szczegółowych informacji, komunikatywny i sugestywno-przekonywujący. Słownictwo autora nie jest w niewolniczy sposób zależne od wykorzystywanej literatury.

Z trudnego zadania poprawnej analizy różnorodnych tekstów źródłowych autor rozprawy wywiązał się należycie. Wykazał się przy tym rozległą wiedzą i umiejętnością kojarzenia treści teologiczno-pastoralnych, dogmatycznych, historycznych i z zakresu teologii duchowości.

W ocenie treści rozprawy na samym początku trzeba stwierdzić, że autor potrafił wydobyć i ująć syntetycznie fakty zawarte w olbrzymim materiale źródłowym. Koncentracja na kwestiach istotnych zaowocowała przejrzystością. Dzięki zastosowanym metodom prezentowane treści i wyniki badań są interesujące, a wnioski znaczące. Od strony merytorycznej praca może się poszczycić wieloma osiągnięciami badawczymi.

Rozważania rozdziału I przekonywująco pozwoliły dostrzec, że prawdy o kapłaństwie służebnym można szukać już w Starym Testamencie. Misję oczekiwanego Mesjasza wiązano bowiem ze spełnieniem się w Jego życiu trzech rodzajów pośrednictwa, jakich doświadczał Izrael w ciągu swej historii: pośrednictwo prorockie, królewskie i kapłańskie. Prawda o kapłaństwie objawiona w Nowym Testamencie niejako wpisuje się w pełną realizację tych starotestamentalnych zapowiedzi. W sakramencie święceń prezbiterzy otrzymują udział nie tylko w godności, lecz także w misji Chrystusa Kapłana, Proroka i Króla. Uczestniczą też w zbawczej misji Kościoła.

Badania zrelacjonowane w rozdziale II naświetliły elementy zgodności posługi i świadectwa w życiu prezbitera. Pokazano także obszary, na których ta zgodność może i powinna się urzeczywistniać: posługa głoszenia Ewangelii, sprawowania sakramentów, współpracy ekumenicznej, szeroko rozumianej duszpasterskiej troski oraz współpracy ze świeckimi.

W rozdziale III autor przekonująco wykazał, że warunkiem i owocem właściwego rozumienia związku natury i misji prezbiteratu jest stała formacja. Sakrament święceń, określający naturę i misję prezbiteratu, jest podstawą do traktowania formacji permanentnej w kategoriach moralnego obowiązku. Teologicznie interesująco wykazano także, iż formacja stała winna nie tylko opierać się na fakcie wzajemnych powiązań natury i misji, ale stanowić także kontynuację zobowiązań płynących z sakramentów chrześcijańskiej inicjacji.

Sporo oryginalnych stwierdzeń zawartych zostało w rozdziale IV, który zawiera wnioski wypływające z wcześniejszych analiz. Wnioski te zostały usystematyzowane jako odpowiedzi na pytanie o rodzaj teologicznej argumentacji, wyjaśniającej badany związek natury i misji prezbiteratu. Podjęta w pracy analiza, kierująca się soborową ideą związku natury i misji, może być postrzegana jako oryginalny wkład w rozwój teologii prezbiteratu.

W sumie w ocenie osiągnięć kwestii merytorycznych trzeba podkreślić, że na przestrzeni całego wywodu autor dokładał starań, by krytycznie wyświetlić zarówno trafne tezy tytułowe rozdziałów, paragrafów, jak i dalszych podpodziałów. Należałoby również wysoko ocenić jego sprawność w mocowaniu się z kwestiami treściowo trudnymi i kontrowersyjnymi, na które często nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Znajdując zawsze oparcie w nauczaniu Kościoła, ks. Bartoszek nie komplikuje spraw trudnych, nie mnoży problemów. Wyszczególnione wyżej kwestie to tylko najbardziej podstawowe i najbardziej ogólne osiągnięcia rozprawy. Wystarczają one jednak, by także pod względem merytorycznym ocenić ją bardzo wysoko.

Ks. Piotr Jaskóła

Francis Cardinal GEORGE OMI, *God in Action. How Faith in God can Address the Challenges of the Word*, New York: Doubleday Religion 2011, ss. 230, ISBN 978-0-307-59026-8

Amerykańska waluta nosi motto *In God We Trust*. Co to jednak oznacza dla amerykańskiego społeczeństwa, które jest praktycznie ateistyczne, w którym wiele osób żyje tak, jakby Bóg nie istniał? Religia jawi się tam wprawdzie jako ważny aspekt życia, ale nie jest postrzegana jako integralna część życia publicznego. Jest trend spychania wiary do sfery prywatnej. Na powyższy temat kard. Francis George z Chicago napisał wnikliwą książkę pt.: *Bóg w działaniu: Jak wiara w Boga może sprostać wyzwaniom świata?* Pytanie o wiarę w życiu publicznym kieruje do mieszkańców Stanów Zjednoczonych, ale pośrednio adresuje je do wszystkich ludzi, zwłaszcza że my wszyscy jesteśmy coraz bardziej złączeni ze sobą więzami globalizacji. Książkę tę mogą czytać z dużym pożytkiem nie tylko osoby duchowne, do

których jest ona głównie skierowana, ale również ludzie świeccy, gdyż postawiony w niej problem jest uniwersalny.

Kard. F. George, znakomity intelektualista amerykański, podjął w swojej książce interesujący i ważny temat działania Boga w świecie i możliwości zsynchronizowania aktywności Boga z poczynaniami ludzi. Na to pytanie próbuje odpowiedzieć w następujących rozdziałach: I. *Bóg w życiu publicznym Ameryki*; II. *Wolność religijna w konstytucji Stanów Zjednoczonych: Bóg na ławie oskarżonych*; III. *Wolność osobista w kulturze amerykańskiej: nie możemy działać, jeżeli Bóg nie działa*; IV. *Wolność i prawda: współpraca z Bogiem*; V. *Ciało ludzkie i wolność osobista: stworzeni na obraz i podobieństwo Boga*; VI. *Bóg i wojna: bronisz samego siebie, gdy przebaczasz swoim nieprzyjaciółom*; VII. *Handel jako substytut wojny: biznes i powołanie od Boga*; VIII. *Migranci: z kim Bóg podróżuje?* IX. *Integracja ekonomiczna na półkuli ziemskiej*; X. *Ponowne rozpatrzenie narodowej suwerenności: Czy Bóg bierze udział w globalizacji?* *Postscriptum: Utopie i Królestwo Boże.*

Autor jest świadom, że nie jest pierwszy w wyluszczeniu tych pytań, że przed nim stawiali je przedstawiciele wszystkich religii i że różnie starali się na nie odpowiadać filozofowie, poczynając od starożytnych Greków, poprzez myślicieli Cesarstwa Rzymskiego, po nasze czasy. Sięga w swojej analizie do rozmaitych myślicieli. Podejmując te ważne zagadnienia, autor wykazuje się znajomością poglądów panteistów, deistów, ateistów, marksistów i odcina się od nich. Jednak swojej książki nie traktuje jako apologetyki, teologii historii, eschatologii, teologii życia duchowego, czy psychologii religii. Pragnie, by jego książka była skromnym wysiłkiem dostrzegania działania Bożego w wyzwaniach naszych czasów: w życiu publicznym i w indywidualnych doświadczeniach ludzi.

Duża wiedza, jaką posiada autor, pozwoliła mu na uporządkowanie i klarowne wyjaśnienie takich pojęć, jak: religia, wiara, kultura, prawo, wolność, wojna, rząd, ubóstwo, życie, godność osoby ludzkiej. Trafnie też charakteryzuje zjawisko globalizacji: politycznej, ekonomicznej, kulturowej oraz zasady solidarności i pomocniczości, pomocne w tworzeniu układów społecznych w zglobalizowanym świecie. Wszystko to stanowi niewątpliwą wartość książki. Wszyscy, którzy w swoim myśleniu kierują się zdrowym rozumem (*recta ratio*), nie powinni mieć kłopotu z odbiorem książki kard. F. Georga. Napisana jest ona bowiem z pozycji wiary katolickiej, ale nie stroni od tego, co w wykładanym przedmiocie mówią nauki świeckie i religie niechrześcijańskie. Kardynał odwołuje się często do Pisma Świętego, cytuje dokumenty Soboru Watykańskiego II i wypowiedzi papieży Jana Pawła II oraz Benedykta XVI. Szanuje wielkich prezydentów Stanów Zjednoczonych oraz postanowienia konferencji międzynarodowych. Autor zastrzega jednak, że jego książka nie jest teologią. A to prowokuje pytanie: Jaką moc dowodową posiadają jego wywody? Zwłaszcza, że ogarnia on nimi sprawy świeckie: politykę, ekonomię, relacje międzynarodowe itp.

W wykazywaniu aktywności Boga w świecie autor oczywiście pozostaje w sferze teorii. Dowodów praktycznych mogłaby dostarczyć wiara. Zwykle wtedy takie wydarzenia określa się jako cudowne, tzn. niezwykle, nie dające się wytłumaczyć prawami natury. Gdy jednak tworzy się teologię, nie sposób jest utrzymać się w obszarze zarysowanym tematem. Tak również jest w recenzowanej książce. Wychoząc z założenia, że Bóg jest nie tylko Pierwszym Motorem, lecz że stworzywszy ludzi z miłości, kocha ich i chce doprowadzić do siebie, tworzy z tego punktu wyjścia światło oświecające drogę człowieka i ludzkości. Stąd też, chociaż czytelnikowi wydaje się czasem, że autor odszedł od tematu, to jednak tak nie jest i powinien spokojnie dać się jemu prowadzić.

Autor zajął się w swojej publikacji śledzeniem aktywności Boga w świecie ludzi. Pisze bardzo interesująco i prowokuje jednocześnie do postawienia szeregu istotnych pytań osobistych. Stara się ukazać zarówno wyzwania, jak i powody do nadziei, które stanowią wizję życia narodowego z poszanowaniem prawa naturalnego, godności ludzkiej oraz religii. Poszanowanie Boga i właściwe wykonywanie władzy wprowadza pokój i harmonijne współzycie między ludźmi. Taka droga jednoznacznie przyczynia się do wspólnego dobra, co wykazał kard. F. George w omawianej książce.

Ks. Józef Stala

Książka kardynała Zenon GROCHOLEWSKI, *Uniwersytety wobec współczesnych wyzwań*, Stanisław Urbański (red.), Warszawa: Szkoła Wyższa im. Bogdana Jańskiego, 2013, ss. 400, ISBN 978-83-87897-74-1.

Książka ta nie jest księgą pamiątkową, jubileuszową, przygotowaną i wydaną z okazji rocznic ks. kard. Zenona Grocholewskiego: jego 50-lecia kapłaństwa czy 75-tych urodzin. Te rocznice zbiegły się z 20-leciem istnienia w Warszawie Szkoły Wyższej im. Bogdana Jańskiego, powołanej do życia z inicjatywy księży zmartwychwstańców i przez nich prowadzonej. To właśnie ta rocznica stanowi okoliczność zebrania i wydania wypowiedzi ks. kardynała, wobec którego poczuwają się edytorzy do szczególnej wdzięczności — jak pisze w słowie wprowadzającym (*Wdzięczność i wezwanie*) założyciel Szkoły, ks. MARIAN PIWKO CR (s. 10). Spis wykorzystanych w publikacji tekstów wlicza 39 przemówień ks. kardynała z lat 2000–2012 wygłaszanych najczęściej w środowiskach uniwersyteckich (s. 397–400). Dotyczą one wyłącznie uniwersytetów i wyższych uczelni katolickich oraz ich programu edukacyjnego (zob. s. 8). Podane zostały wszystkie w tłumaczeniu polskim, dokonany przez sześciu tłumaczy. Tłumaczenia są bardzo dobre, bogaty jest język, często fachowy i niezauważalny obcojęzyczny oryginał ani w słownictwie, ani w składni. Zna-

czenie dokumentu mają też zdjęcia, które poprzedzają każdy rozdział, ukazując ks. kardynała w gronie profesorów i studentów coraz to innego uniwersytetu (Seoul – Korea, Olsztyn, Tajpei – Tajwan, Manila – Filipiny, ponownie Olsztyn, Tajchung – Tajwan i Bangalore – Indie).

Redaktor, ks. prof. dr hab. STANISŁAW URBAŃSKI, nie poprzestał na zebraniu i chronologicznym ułożeniu tekstów, ale usystematyzował je wokół kilku problemów: *I. Tożsamość uniwersytetu, II. Posłannictwo uniwersytetu we współczesnym świecie, III. Uniwersytet a nowa ewangelizacja, IV. Humanizm chrześcijański, V. Kultura nośnikiem wartości chrześcijańskich*. Już sama możliwość takiego usystematyzowania przemówień i referatów wygłoszonych przez kard. Grocholewskiego wskazuje na bogactwo zawartych tam myśli. Są one mocno osadzone w wypowiedziach i enuncjacjach papieża JANA PAWŁA II i BENEDYKTA XVI. Nie sposób recenzować, czyli, w najogólniejszym rozumieniu, krytycznie osądzić tego rodzaju tekstów i to nie dlatego, że są kardynalskie, że ich autorem jest osoba wysoko postawiona w hierarchii kościelnej, ale po prostu dlatego, że są mądre, wyważone, aktualne i — zdaniem piszącego — są bardzo kompetentnym i realnym kierunkowskazem dla pracujących w wyższych szkołach kościelnych i katolickich, zwłaszcza zaś dla kierujących nimi. Poprzestać trzeba na omówieniu i podzieleniu się spostrzeżeniami, refleksjami czy wskazaniem na te fragmenty przemówień, które pozostały w pamięci czytającego, były dlań w jakimś sensie nowe, odkrywcze, i w ten sposób zachęcić do sięgnięcia po tę pouczającą książkę. Będzie to więc rodzaj „sprawozdania z lektury”. Dlatego też w przedstawionym omówieniu będą bardzo często przywoływane dosłownie autorskie wypowiedzi bez ujmowania ich w cudzysłów, a podana będzie tylko stronica książki, a nadto nie będą wyodrębniane w tych żywcem przytaczanych wypowiedziach cytaty innych autorów, najczęściej papieży, które przywołuje autor.

Powiedzmy na samym początku o potrzebie odróżnienia uniwersytetów i wydziałów kościelnych od uniwersytetów katolickich, które często w popularnym mówieniu o nich utożsamiamy. Wyższe szkoły katolickie mogą być erygowane i aprobowane także przez konferencje episkopatów lub inne zgromadzenia hierarchii katolickiej, a niekoniecznie przez Stolicę Apostolską, jak szkoły kościelne (s. 56, 64). Jako prefekt Kongregacji Edukacji Katolickiej ks. kardynał jest odpowiedzialny za około 160 uniwersytetów kościelnych i około 100 wydziałów kościelnych oraz za około 350 instytutów akademickich afiliowanych do jakiegoś wydziału (s. 59), natomiast uniwersytetów katolickich jest na całym świecie około 1500 (s. 64, 348).

Idąc w kolejności problematyki proponowanej przez redaktora książki, wskażmy najpierw, jak widzi ks. kardynał „aktualne wezwanie uniwersytetu katolickiego”. Mówił o tym bardzo obrazowo w 2012 r. w Tachirze (Wenezuela): (1) być „gromadziцеlem” (*universitas*) prawdy o człowieku, stawać przeciw fragmentaryzacji wiedzy, (2) być latarnią w świecie pozostającym pod dyktando relatywizmu, (3) być

punktem zapalnym ewangelizacji, gdzie nie tylko ludzie kościelni, ale nawet niewierzący znajdują przestrzeń dla wzrostu i kształcenia się (s. 25–27). Bardzo zwięźle i celnie scharakteryzował ks. kardynał trzyetapową metodę pracy właściwą uniwersytetowi średniowiecznemu, która wcale się nie zdezaktualizowała: *lectio, questio, summa*, czyli: wiązać nowe ze starym, pytać i wreszcie integrować wiedzę (s. 350–354); dziś zaś szczególnie potrzebne jest pytanie także nawet o sens nauki i obrona przed jej fragmentaryzacją.

Trzeba uniwersytetowi podjąć, prócz kształcenia intelektualnego, zadania wychowawcze. Jest to zadanie ustawicznie aktualne, bo o ile postępy w zakresie ekonomii i techniki można sumować i żywcem przekazywać, o tyle w zakresie moralnego wzrostu i wychowania osób nie istnieje tego rodzaju możliwość (s. 34n). Godność wychowania polega zaś na dążeniu do prawdziwej doskonałości i szczęścia podopiecznych (s. 39). Wychowanie to przede wszystkim formowanie prawego sumienia. Jawi się więc jako ważne zadanie uniwersytetów i wyższych szkół, aby nie ograniczały się do przekazywania wiedzy, ale były miejscem kształtowania sumienia (s. 54), bo w odniesieniu do dobra można powiedzieć, że autonomia nauk kończy się tam, gdzie prawe sumienie badacza rozeznaje zło — zło metody, celu czy skutku (s. 53n). W kontekście obowiązku wychowywania sięga ks. kardynał do pierwotnej natury uniwersytetu — był najpierw wspólnotą (*universitas*) nauczycieli – mistrzów i studentów – uczniów, a relacja: mistrz – uczeń jest najlepszym sposobem prowadzenia młodego człowieka. Zwraca tu kardynał uwagę na fakt wydłużania się obecnie kontaktów z uczelnią wskutek formacji podyplomowej, w wielu dziedzinach niemal ważniejszej od podstawowych studiów (s. 87n).

Nawiązuje też do spostrzeżenia o upadku wszystkich systemów, które pomijały Boga, co pozwala stwierdzić, że tylko ten, kto uznaje Boga, zna rzeczywistość i w sposób prawdziwie ludzki do niej podchodzi (s. 40). Obecność religii i wiary w uniwersytetach nie jest dlatego czymś obcym, czymś, co przeciwstawia się jego celowi, a pogłębianie wiedzy religijnej jest fundamentalną potrzebą człowieka: religia jest największym buntem człowieka, który nie chce być bestią (s. 51). Nasz świat uratują nie ci, którzy starają się odurzyć życie duchowe, sprowadzając wszystko do wymiaru ekonomicznego czy dobrobytu materialnego, lecz ci, którzy mają wiarę w Boga i wieczne przeznaczenie człowieka (s. 51).

Inaczej opisuje ks. kardynał zadania wydziałów teologicznych. Są one elementem integralnym realizacji powierzonego Kościołowi nauczania, więc ze swej natury powołane są do współpracy z Urzędem Nauczycielskim Kościoła (s. 70). Ich główne cele to solidna formacja teologów, zwłaszcza kandydatów do kapłaństwa, oraz rozwój myśli teologicznej, czyli działalność wewnątrz Kościoła, zmierzająca do pogłębienia jego świadomości, do pełniejszego realizowania Ewangelii i do ożywienia apostołstwa (s. 69). Te zadania wydziałów teologicznych każą wskazać nauczycielom akademickim na specyficzne cechy nauczania i uprawiania teologii:

wierność Magisterium Kościoła i świadomość uczestnictwa w życiu Kościoła (s. 71–73). To przez złożenie wyznania wiary profesor – teolog wiąże się z Urzędem Nauczycielskim Kościoła; wiara Kościoła, która tak staje się jego osobistą wiarą (s. 95), ustrzeże go przed „lotem” poza krąg Objawienia i Tradycji. Starożytny mit o locie Ikara — który nie posłuchał wezwań swego sędziwego ojca, Dedala, zachwycony lotem ku absolutnej wolności — posłużył jako ilustracja, że sam ludzki geniusz i odwaga w myśleniu mogą doprowadzić do wewnętrznej katastrofy, zwłaszcza gdy łączą się z nieopanowaniem i pychą (s. 90n).

Niezależnie od tego wewnątrzkościelnego zadania, uniwersyteckie wydziały teologiczne mogą być ubogaceniem innych wydziałów jako czynnik prowokujący do głębszej refleksji i twórczego dialogu (s. 81), do integracji wiedzy przy tak ogromnym postępie badań nad fragmentami rzeczywistości — świata i człowieka, podzielonej często na wąskie poletka zainteresowań badawczych. W wykładzie wygłoszonym w 2005 r. w Medelin ks. kard. Grocholewski dał wnikliwą analizę współczesnej kultury, która znalazła się w labiryncie (s. 189–195): (1) poszukiwanie prawdy często nie ma wyraźnie określonego kierunku, powszechna jest nieufność wobec twierdzeń o charakterze ogólnym i absolutnym; (2) w środowiskach kulturowych odczuwalny jest brak poczucia sensu: Czy ma sens pytanie o sens?, poszukiwanie zdaje się stanowić sens samo w sobie; nie należy więc, i nie można, podejmować trwałych zobowiązań, bo wszystko jest ulotne i tymczasowe; (3) ustały zmagania o jedność rozumu i wiary, a wiarę uznano za element alienujący i szkodliwy dla racjonalności; (4) osłabła wrażliwość na Boga i na człowieka, człowiek żyje, jak gdyby Bóg nie istniał, zatracając tajemnicę Boga, ale równocześnie tajemnicę świata i własnego istnienia; (5) dominuje mentalność scjentyzyczna, pozytywistyczna, która ludzi się, że dzięki zdobyciom nauki i techniki człowiek stanie się panem własnego losu; (6) wolność czyni się wartością absolutną, a indywidualistyczne sumienie ostateczną instancją, która decyduje o tym, co dobre a co złe; wymóg prawdy ustąpił miejsca szczerości, autentyczności, prawu do bycia sobą; (7) zasady demokracji rozciągają się na wybory moralne; o dopuszczalności lub niedopuszczalności czynu decyduje się większością głosów w parlamencie, nawet o podstawowym prawie człowieka: o prawie do życia. Zadaniem uniwersytetu katolickiego jest wskazanie wejścia z tej sytuacji (s. 189–195, 201). Konsekwentne poszukiwanie tego, co prawdziwe, doprowadza życie ludzkie do pełni, do uznania znaczenia wymiaru etycznego ludzkiego działania, do przyjęcia określonych, trwałych zasad postępowania (s. 141). Zakłada to jednak przyjęcie dwu założeń: (1) rozum ludzki może dojść do obiektywnej prawdy oraz (2) rozum może stwierdzić coś prawdziwego o rzeczywistości. Tylko tak można przeciwstawić się „dyktaturze relatywizmu”, dla którego jedyną prawdą absolutną jest brak istnienia prawdy absolutnej i który nie uznaje niczego za pewnik, a jedynym miernikiem prawdy ustanawia własne ja i jego zachcianki (tak kard. J. RATZINGER na rozpoczęcie konklawe w 2005,

s. 135); jako cnota kardynalna eksponowana jest tolerancja, tzn. zezwolenia na zło w celu uniknięcia czegoś gorszego. Tymczasem rozum może odkryć własnymi siłami coś absolutnie ostatecznego, fundamentalnego (s. 138–140).

Przyjrzyjmy się z kolei bardzo ciekawemu komentarzowi do wypowiedzi papieża BENEDYKTA XVI skierowanej do włoskiej Akcji Katolickiej w 2008 r., aby w „Kościele, który codziennie mierzy się z mentalnością relatywistyczną, hedonistyczną i konsumpcyjną rozszerzyć horyzonty racjonalności”. Jak poszerzyć? – dostosować!? Jak dostosować, aby nie zatracić prawdy? Ks. kardynał ukazuje problem pod kilku aspektami. (1) Pierwsze „poszerzenie umysłu” dotyczy wymiaru etycznego. Nie można kierować się, zwłaszcza w zakresie eksperymentów biomedycznych, zasadą, która jest wielką pokusą techniki: „wszystko jest możliwe”, ale miarą etyki: „wszystko powinno służyć człowiekowi” (s. 250n). (2) Drugie dotyczy wymiaru mądrościowego. Nie można oceniać badań naukowych kryteriami pozytywistycznymi, kryteriami przydatności, zatrzymywać się na poziomie wizji naukowej bez postawienia pytań ostatecznych o początek wszechświata, sens życia, tajemnicę cierpienia, więc pytań, przed którymi staje każdy człowiek. A naukowiec miałby ich nie podejmować? *Homo sciens* powinien być otwarty na *homo sapiens* (s. 252). (3) Trzecim wymiarem, o który potrzeba „poszerzyć umysł”, jest wiara. Refleksja filozoficzna nie wystarcza, człowiek stworzony przez Boga jest przeznaczony dla większego od siebie, dla samego Boga, rozum jest więc otwarty na wiarę (s. 252). (4) Ale nawet i ten wymiar nie jest wystarczający: rozum musi włączyć, poszerzyć się o miłość; prawda prowadzi do odkrycia dobra, a w konsekwencji do osoby, której można świadczyć dobro i okazywać miłość (s. 253).

Po takim rozszerzeniu horyzontów racjonalności sięgnijmy do wykładu zatytułowanego *Centralne miejsce człowieka: fundament teologii i duchowości* (s. 294–304). Do tej, bardzo odważnej, tezy głównej podprowadza wykład wygłoszony w Toruniu w 2012 r.: *Człowiek jako osoba przedmiotem i celem kultury* (s. 284–293). Czyż to nie Bóg winien być ośrodkiem myśli i działania człowieka, czyżby zdezaktualizowały się słowa Ewangelii: „Jeśli ktoś przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i samego siebie, nie może być moim uczniem” (Łk 14,26), żądające radykalnego teocentryzmu? Nie zdezaktualizowały się! Ale jest równocześnie odpowiedź Boga samego na taką postawę człowieka: „nie oszczędził własnego Syna, ale Go za nas wydał” (Rz 8,32), a Syn „ogołocił samego siebie, przyjął postać sługi, uniżył samego siebie (...) do śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8); jesteśmy wezwani, aby postawić Boga w centrum, ale to Bóg sam stawia nas — człowieka — w centrum (s. 296). Na pytanie więc, czy centralne miejsce człowieka może być fundamentem teologii, trzeba odpowiedzieć: tak i nie! Tak, bo jeśli przekaz wiary ma mieć wpływ na życie jednostek i społeczeństw, musi być ujęty w słowa i pojęcia zrozumiałe dla danego pokolenia. Ale i „nie”, bo droga racjonalna do spotkania z Bogiem w pewnym miejscu się urywa

i wymaga skoku w „ciemność” wiary, na drugi brzeg. Również w duchowości centralne miejsce, „fundamentalne”, zajmuje człowiek, ale nikt nie może odnieść tego do samego siebie — to byłby skrajny egoizm, egotyzm. Jeśli Bóg postawił człowieka w centralnym miejscu, to i każdy z nas musi w centralnym miejscu postawić człowieka — nie siebie, ale drugiego, bliźniego. W tym sensie pisał Jan Paweł II: „Człowiek jest drogą Kościoła” (s. 300n).

Ciekawe tematy poruszone są w tekstach zebranych w rozdziale V: *Kultura nośnikiem wartości chrześcijańskich*. Rozwijają tu ks. kardynał najpierw myśl o podstawowym wkładzie mnichów w początki i rozwój kultury europejskiej. A motywem ich wysiłków nie było bliżej nieokreślone pragnienie budowania nowej kultury po zapaści okresu wędrówek ludów i doby tzw. ciemnych stuleci, ale poszukiwanie Boga, do czego stały się konieczne nauki świeckie, potem szkoła i biblioteka (s. 340). Spostrzega ks. kardynał tendencje do zacierania tego wkładu wczesnośredniowiecznych kościelnych ośrodków w kształtowanie się europejskiej kultury przy równoczesnym faworyzowaniu ideologii multikulturowości, jako narzędzia niszczenia kultury zachodniej, w tym i chrześcijańskiej (s. 287). Myśl o początkach kultury zachodniej prowadzi do krótkiego, hasłowego scharakteryzowania jej obecnego stanu, tzw. postmoderny. Cechuje ją, jak mówi kard. Grocholewski: (1) wiara w ustawiczny postęp (nadal!, bo to dziedzictwo Oświecenia), (2) rozległy proces globalizacji w wielu środowiskach oraz — (3) paradoksalnie — wiara w wyniki nauk przyrodniczych przy równoczesnym braku wiary w zdolność rozumu ludzkiego do poznania prawdy lub jej zacieśnianie do pewnych dziedzin wiedzy, bo zdaje się funkcjonować jakiś podświadomy zakaz, cechujący niektóre ideologie i nurty polityczne, stawiania podstawowych pytań o człowieka i jego los (s. 347n).

Trzeba wspomnieć na końcu pewną usterkę redakcyjną. Mianowicie 39 zebranych tu przemówienia ks. kardynała zostało w książce uporządkowanych, jak powiedziano, według pięciu bloków tematycznych. Na ostatnich stronicach (s. 397–400) podano zestawienie wszystkich tekstów, jednakże nie zastosowano tu ani układu tematycznego, który by odpowiadał kolejności rozdziałów, ani też układu chronologicznego wygłoszenia przemówień. I jeden, i drugi układ pozwoliłyby nie tylko łatwo utożsamić tekst, ale także śledzić rozwijanie z roku na rok myśli, tematyki. Dziwnym sposobem zastosowano układ alfabetyczny według pierwszych słów tytułu przemówienia, nadanego przecież przez tłumacza lub redaktora i trzeba pewnego wysiłku, aby ustalić, kiedy i gdzie dane przemówienie zostało wygłoszone.

Zaprezentowany tu zbiór wypowiedzi ks. kard. Zenona Grocholewskiego, związany z uniwersytetami i uczelniami katolickimi i kościelnymi, dokumentuje, jak aktywnie i twórczo zaangażowany był on w ich powstawanie, szczególnie w krajach dawnego bloku socjalistycznego. Wyraża się ks. kardynał z uznaniem o uniwersytetach państwowych Polski, Słowacji, Czech, Chorwacji, Litwy, dawnego

NRD, że tuż po upadku komunizmu przyjęły wydziały teologiczne jako swoje. Ale też dopowiedzieć musimy z niemniejszym uznaniem o odwadze prefekta Kongregacji Edukacji Katolickiej, że aprobował wejście teologii katolickiej do środowisk naszpikowanych (wskutek polityki personalnej władz partyjnych) ludźmi o poglądach w najlepszym razie liberalnych, o ile nie wręcz przeciwnych myśli katolickiej lub nawet ogólniej: religijnej. A lektura tej książki jest godna polecenia zarówno pracownikom uczelni, zwłaszcza wydziałów teologicznych, jak i studentom teologii.

Ks. Kazimierz Dola

Maria KALCZYŃSKA, Anna RAJCHEL (red.), *Spoleczeństwo internautów a kultura globalna. Młody użytkownik w sieci*, Opole: Oficyna Wydawnicza Politechniki Opolskiej 2014, ss. 188, ISBN 978-83-64056-81-9, ISSN 1429-6063.

Postęp w zakresie nowoczesnych środków komunikacji, powszechny dostęp do ich użytkowania oraz możliwości, które stwarzają, sprawiły, że nie tylko mamy do czynienia ze społecznością ludzi, którzy komunikują się za ich pomocą i tworzą nowy rodzaj relacji społecznych, ale warunkują powstanie kultury globalnej, która obejmuje ludzi różnych krajów i kontynentów, a przejawia się w ich stylach życia i zachowań, myślenia i wyrażania się. Wyjątkową grupę ludzi, którzy dobrze są obeznani z funkcjonowaniem nowoczesnych mediów i sposobami komunikowania, stanowią młodzi. Zdolności młodych ludzi do obsługiwania nowoczesnych mediów, a także kreatywność w wykorzystywaniu ich możliwości w codziennym życiu sprawiają, że ta właśnie grupa społeczna jest największym beneficjentem współczesnych środków społecznego przekazu. Jednocześnie młodzi ludzie, bardziej niż osoby dorosłe, są narażeni na zagrożenia związane z funkcjonowaniem mediów elektronicznych, niejednokrotnie nie są w stanie ich rozpoznać, właściwie ocenić i im się przeciwstawić, a zdarza się także, że ignorują ich negatywne długofalowe skutki. W tym kontekście należy podkreślić aktualność i celowość prezentowanego opracowania, które jest elementem szerszego projektu badawczego, dotyczącego złożonych aspektów funkcjonowania człowieka w świecie nowoczesnych mediów, w tym przypadku dzieci i młodzieży.

Recenzowana książka jest drugim po publikacji *Spoleczeństwo internautów a kultura globalna. Prawno-kulturowe aspekty funkcjonowania człowieka w wirtualnej rzeczywistości* (wyd. pod red. M. KALCZYŃSKIEJ, M. MAJOS i P. MALINOWSKIEGO, Opole 2013 r., ss. 264) opracowaniem na temat społecznych i kulturowych aspektów funkcjonowania nowoczesnych mediów. Niniejsza książka stanowi pokłosie sympozjum zorganizowanego na Politechnice Opolskiej w czerwcu 2013 r.

Praca, ukazująca różne problemy dotyczące korzystania dzieci i młodzieży z nowoczesnych środków komunikacji, ma charakter interdyscyplinarny, gdyż ukazuje problematykę z punktu widzenia różnych dyscyplin naukowych. Gwarantuje to zarówno szerokie naświetlenie złożoności problematyki, ale także ukazanie zarówno walorów, możliwości i pozytywów dostępu i korzystania przez młodych ludzi z mediów elektronicznych, jak również wskazanie na zagrożenia, negatywy i kwestie dyskusyjne.

Książka składa się z piętnastu tekstów, których autorzy reprezentują różne dyscypliny naukowe (socjologia, psychologia, pedagogika, prawo, filozofia) i różne polskie środowiska naukowe (Politechnika Opolska, Uniwersytet Opolski, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Rzeszowski, UAM w Poznaniu, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Śląski) i pozanaukowe (wśród autorów jest przedstawiciel Parlamentu Europejskiego oraz pracownicy biblioteki). Choć teksty wywodzą się od autorów zajmujących się różnymi dziedzinami nauki i prezentują zróżnicowany poziom, to zasadniczo wszystkie dotyczą podjętej tematyki i merytorycznie stanowią ważny przyczynek do badanej problematyki.

Opracowanie zostało podzielone na trzy części, które dotyczą poszczególnych obszarów problemowych dotyczących korzystania przez ludzi młodych z nowoczesnych środków komunikacji. Całość poprzedza wstęp, który prezentuje merytoryczną zawartość poszczególnych części publikacji oraz krótkie omówienie poszczególnych autorów i ich tekstów. W tytułach poszczególnych części opracowania zbędne jest powtarzanie sformułowania „Młody użytkownik w sieci”, gdyż informuje o tym już podtytuł książki.

Pierwsza część książki dotyczy problematyki prawnych aspektów obecności młodych użytkowników w sieci, a szczegółowo praw, ochrony i zarządzania w tym względzie. W tej części zostały umieszczone teksty dotyczące prawodawstwa Unii Europejskiej i przemian związanych z migracją po akcesji do jej struktur. Pierwszy z nich dotyczy ochrony młodych użytkowników sieci, jaką gwarantuje prawo Unii Europejskiej (D. JAZŁOWIECKA, F. TERESZKIEWICZ), a drugi możliwości wsparcia młodych ludzi za pomocą blogosfery w sytuacji migracji poakcesyjnej (J. KOZIELSKA). W przekonaniu autorki sieć stała się miejscem nawiązywania relacji, tworzenia obszarów wsparcia i trwałych więzi społecznych dla osób pozostających poza krajem swojego urodzenia. O ile komunikowanie i nawiązywanie relacji jest możliwe i dzieje się za pomocą globalnej sieci, to dyskusyjne pozostaje optymistyczne podejście autorki do możliwości budowania trwałych więzi społecznych. Kolejny tekst pierwszej części publikacji dotyczy usług świadczonych drogą elektroniczną i ich odbiór ze strony najmłodszych użytkowników (M. SZYMURA). Autorka dokonała omówienia aktów prawnych dotyczących tej kwestii oraz ukazała obowiązki usługodawców. Z kolei tekst M. ŁUSZCZYKA dotyczy wpływu rozwoju nowoczesnych środków komunikacji na przemiany społeczno-gospodarcze i słusznie wska-

zuje, że dychotomia i nierównowaga w sferze gospodarczej mogą być przyczyną ucieczki młodzieży w świat wirtualny.

W drugiej części prezentowanej publikacji zostały umieszczone teksty dotyczące możliwości edukacyjnych, komunikacyjnych i w obszarze współpracy, jakie dla młodego pokolenia stwarzają nowoczesne media. Wpływ internetu na proces edukacyjny, głównie w odniesieniu do uczniów szkół ponadgimnazjalnych, prezentuje artykuł A. RAJCHEL, który powstał na podstawie przeprowadzonych badań w jednej z opolskich szkół. Autorka słusznie ukazuje zalety internetu we współczesnym procesie edukacyjnym, ale też przestrzega przed traktowaniem go jako jedyne źródła przekazu wiedzy. Tekst K. LECHOWICZ dotyczy skali możliwości i zagrożeń dla młodego użytkownika internetu, a także skuteczności inicjatyw Unii Europejskiej, mające na celu przeciwdziałanie negatywnym zjawiskom. Autorka ukazuje m.in. brak spójności działań w zakresie ochrony małoletnich w sieci poszczególnych państw członkowskich UE i postuluje wspólną europejską strategię w tym zakresie. Kolejny artykuł dotyczy sposobów uatrakcyjnienia dla młodych ludzi współczesnych bibliotek (E. CZERWIŃSKA, A. JAŃDZIAK). Problem wyzwań edukacyjnych związanych z nowymi technologiami i zalogowaniem w sieci podejmuje ciekawy tekst N. LECHOWICZ i D. PIKUŁY. Autorki zwróciły uwagę na to, że młode pokolenie wymaga nowatorskiego podejścia edukacyjnego, w ramach którego istotne jest zarówno wykorzystanie multimediów, uatrakcyjnających naukę, ale jednocześnie w procesie wychowawczym także nieodzowne są relacje interpersonalne. Jednym z poważniejszych problemów, z którym przychodzi się zmierzyć młodym ludziom i ich opiekunom w obszarze korzystania z nowoczesnych mediów, jest agresja w przestrzeni internetowej (M. NOWASTOWSKA). Jej źródłem są nie tylko ludzie dorośli, ale także rówieśnicy. Anonimowy charakter sieci sprawia, że możliwe jest poniżanie, ośmieszanie i zastraszanie jej użytkowników. Przemyslenia autorki dotyczące tej kwestii domagają się dopełnienia przez ukazanie możliwości prewencji i przeciwdziałania.

Kolejna część publikacji dotyczy zachowań młodego pokolenia w związku z korzystaniem z internetu oraz zagrożeń i przestróg. Pierwsze dwa teksty dotyczą problemu oddziaływań mediów na język młodych ludzi. Artykuł E. KALUZIŃSKIEJ ukazuje problem przemian języka młodzieży pod wpływem obcowania z nowoczesnymi mediami, zwłaszcza zaś kwestia dialogiczności, co zostało dokonane w oparciu o analizę tekstów pisanych przez uczniów. Z kolei tekst M. DZIUBAŁTOWSKIEJ dotyczy sposobów wypowiedzania się młodych użytkowników sieci i zjawiska przenoszenia do relacji międzyludzkich pojęć i stwierdzeń używanych w cyberprzestrzeni. Artykuł M. KALCZYŃSKIEJ, nawiązując do badań przeprowadzonych na Uniwersytecie Winchester w Wielkiej Brytanii przez D. GILESA, charakteryzuje zachowania użytkowników na portalach społecznościowych. Niejednokrotnie są one przenoszone na kontakty interpersonalne w codziennym życiu i nie zawsze ułatwiają, a często

blokują zdolności nawiązywania kontaktów. Artykuł A. BAGIŃSKIEJ dotyczy problemu natłoku informacji w internecie i ich wiarygodności. Uwagę zwrócono głównie na zjawisko *information pollution*, czyli zanieczyszczenia danych przez spamy czy reklamy, co może być szczególnie problematyczne w przypadku młodego użytkownika sieci. L. URBAŃCZYK ukazuje problem kształtowania się kultury fanizmu, na który ma wpływ korzystanie młodego pokolenia z internetu. Z tej racji, że młody odbiorca kultury jest konsumentem i staje się jej fanem i współtwórcą, ważna jest formacja, która pozwoli na kształtowanie aktywnego i krytycznego podejścia do nowych mediów i współczesnej kultury. Artykuł A. SKOWROŃSKIEJ-PUĆKA stanowi dokonaną na podstawie analizy treści na stronach internetowych charakterystykę zjawiska nastoletniego macierzyństwa. Fora internetowe stanowią dla nieletnich matek miejsce dzielenia się swoimi obawami i problemami, ale także szukania pomocy i wsparcia.

Prezentowane artykuły, pochodzące od autorów różniących się nie tylko perspektywą badawczą, związaną z właściwą sobie dyscypliną naukową, ale także doświadczeniem, studiami i pełnionymi funkcjami, prezentują zróżnicowany poziom merytoryczny, ale zasadniczo wszystkie mają charakter naukowy, dobrze wpisują się w obraną przez redaktorów książki perspektywę badawczą, którą jest młody użytkownik w sieci. Szczególną wartość merytoryczną posiadają teksty prezentujące możliwości i zagrożenia użytkowania internetu przez młodych ludzi, diagnozujące problemy i wskazujące na wezwania i rozwiązania praktyczne.

Od strony formalnej opracowanie zostało edytorsko dobrze przygotowane. Poszczególne teksty zostały napisane językiem zrozumiałym, wywody charakteryzują się logiką, a struktura opracowania jest przejrzysta. Godnym zauważenia zabiegiem redaktorskim jest zaopatrzenie poszczególnych artykułów w streszczenia w języku polskim oraz abstrakty angielskojęzyczne. Umożliwia to przybliżenie prezentowanych wyników badań naukowych czytelnikom nie znającym języka polskiego, ale także podnosi walor naukowy opracowania.

Opracowanie wnosi oryginalny wkład w badania dotyczące problemu użytkowania internetu przez ludzi młodych (dzieci i młodzież) i w ten sposób wpisuje się w krytyczne podejście do zagadnienia społeczeństwa internautów i kultury globalnej. Recenzowana książka nie tylko w sposób pogłębiony analizuje te problemy, ale zwraca uwagę na aktualne, specyficzne problemy ludzi młodych, dobrze obeznanym w funkcjonowaniu i możliwościach nowoczesnych środków komunikacji, należących do największego grona ich użytkowników, ale też najbardziej narażonych na niebezpieczeństwa stąd płynące. Książka stanowi ważny przyczynek dla dalszych badań i studiów nad problemem użytkowania sieci przez ludzi młodych, zwłaszcza zaś podejmowania praktycznych działań mających na celu ochronę przed zagrożeniami, ale także poszukiwanie nowych możliwości zastosowania.

Wolfgang NASTAINCZYK, *Wie die Schlesier Christen wurden, waren und sind. Ein Beitrag zur schlesischen Kulturgeschichte*, Regensburg: Schnell & Steiner 2011, ss. 276, ISBN 978-3-7954-2468-8.

Z wielkim uznaniem bierze się do ręki to nowe, okazałe opracowanie dziejów kościelnych Śląska, liczące razem z bibliografią i indeksami 276 stron. Faktem jest, o czym czytamy w autorskim wprowadzeniu, że jest to zapewne ostatnia historia chrześcijaństwa śląskiego napisana przez niemieckiego autora, który zna jeszcze Śląsk, a konkretnie Głubczyce, Nysę i Opole, z autopsji, z własnego doświadczenia i z opowiadań bezpośrednich, bliskich świadków: rodziców i dziadków, rodziny i przyjaciół. Zalicza siebie do, jak pisze, *Erlebnisgeneration*, co ważne szczególnie dla napisania rozdziału 6, opowiadającego o latach 1870–1945, czyli o czasie tych trzech generacji, które przeżyły wysiedlenie ze Śląska na zachodnie ziemie niemieckie.

Z wielkim uznaniem i zaciekawieniem bierze się do ręki to opracowanie chrześcijańskiej i kościelnej historii Śląska także dlatego, że oryginalny jest aspekt podejmowanej tematyki: „jak Ślązacy stali się, jakimi byli i są chrześcijanami”, a podtytuł dopowiada, że chodzi o przyczynek do historii śląskiej kultury. Jest to dopowiedzenie niezwykle inspirujące i jakby rozwijające autorskie zamierzenie, autorski program, po myśli papieża JANA PAWŁA II wypowiedzianej w 1982 r.: „Wiara, która nie staje się kulturą, jest wiarą nie w pełni przyjętą, nie w całości przemyślaną, nie przeżytą wiernie”, program — dopowiedzmy — bardzo trudny.

Na takie szersze spojrzenie, nie wyłącznie historyczno-kościelne, na przeszłość naszej krainy pozwalają autorowi jego kompetencje naukowe, a także rodzinne dziedzictwo. Rodzina autora wywodzi się z Zabrze, gdzie urodził się jego ojciec, dr Josef Nastainczyk (1891–1959), skąd pochodziła też matka — GERTRUDA TENZLER. Dr Josef Nastainczyk, po studiach lingwistycznych w Berlinie, Greifswaldzie i Marburgu (germanistyka, języki starożytne, anglistyka) i praktyce nauczycielskiej w Królewskiej Hucie, Bytomiu, Opolu i Głubczycach, został zatrudniony jako zastępca dyrektora w renomowanym katolickim gimnazjum *Carolinum* w Nysie, dokąd też przeprowadziła się rodzina. Praca z młodzieżą w opozycji do narodowego socjalizmu spowodowały jego przeniesienie do gimnazjum w Opolu, gdzie również w 1944 r., po kolejnej przeprowadzce, zamieszkała rodzina. Po wysiedleniu z Opola latem 1945 r., po długiej pieszej wędrówce, poszukiwaniu miejsca zatrzymania i pracy osiadł z rodziną w Cloppenburgu (Münsterland) i w tamtejszym gimnazjum podjął pracę dydaktyczną, tam też zmarł¹.

¹ Zob. W. NASTAINCZYK, *Erinnerungen an einen überzeugenden Lehrer und Christen: Oberstudienrat Dr. Josef Nastainczyk (1891–1959)*, „Mitteilungsblatt”: *100 Jahre Clemens-August-Gymnasium 1914–2014* (November 2013), z. 39.

Sam zaś autor prezentowanego opracowania — Wolfgang Nastainczyk urodzony w Głubczycach w 1932 r., musiał opuścić Śląsk jako 13-letni młodzieniec. W diecezji ratybońskiej przyjął w 1957 r. święcenia kapłańskie. Habilitował się na podstawie pracy na temat myśli pedagogicznej i systemu wychowania kolektywnego ANTONIEGO MAKARENKI i przez 30 lat (1967–1997), był profesorem pedagogiki chrześcijańskiej i katechetyki w Uniwersytecie w Regensburgu.

Takiemu przygotowaniu i pracy dydaktycznej bliskie więc były pytania postawione w tytule i podtytule książki: „jak Ślązacy stali się, jakimi byli i są chrześcijanami”. Po ich przeczytaniu czytelnik już przedwstępnie, wyprzedzająco, zanim zajrzy do spisu treści, biegnie myślą ku zamierzeniu autorskiemu, ku drogom i śladom, którymi pójdzie autor, aby odtworzyć, kolejno, dzięki komu Ślązacy stali się chrześcijanami, od kiedy i dzięki czemu można ich za chrześcijan uznać, dzięki czemu wiara ich stała się na tyle kulturą, iż można w końcowej części opracowania postawić pytanie o to, co znaczy *Christ sein aufschlesisch*. Wybiegamy więc myślą ku pierwszym nauczycielom wiary: Kto, skąd, za czyją sprawą ewangelizował Ślązaków? a potem ku ochrzczonym: Jak przejawiała się ich świadomość przynależenia do wspólnoty kościelnej? Jak wyznawali swoją wiarę i jak ją praktykowali? przez przyjmowanie sakramentów? przez obyczaje chrześcijańskie i sposób codziennego życia (zwyczaje)? Po przeczytaniu spisu treści, tytułów poszczególnych rozdziałów i przyjrzeniu się cezurom czasowym przekonujemy się jednak, że autor poszedł inną drogą, nie nawiązał wprost do sugestii czy to tytułu głównego (ewangelizacja Śląska), czy podtytułu (rozwój kultury chrześcijańskiej na Śląsku). Zaakcentował natomiast w tytułach rozdziałów znaczenie władzy politycznej dla rozwoju religii chrześcijańskiej i kultury od czasu Piastów do XX-wiecznych systemów totalitarnych. A jak ściśle były te wzajemne powiązania w dawnych stuleciach, poświadcza choćby związek śląskiej linii piastowskiej z Kościołem: biskupami wrocławskimi byli czterej Piastowicze, mianowicie JAROSŁAW książę opolski (1198–1201), WŁADYSŁAW książę wrocławski (administrator diecezji 1268–1270), WACŁAW książę legnicki (1382–1417) i KONRAD książę oleśnicki (1417–1446), zaś całe prawie stulecie XVII wypełniają rządy biskupów związanych z rządzącą dynastią Habsburgów: KAROL HABSBURG (1608–1624) — brat cesarza FERDYNANDA II, KAROL FERDYNAND WAZA (1625–1655) — syn Habsburżanki, LEOPOLD WILHELM HABSBURG (1656–1662) — brat cesarza FERDYNANDA III, KAROL JÓZEF HABSBURG (1663–1664) — syn Ferdynanda III, FRANCISZEK LUDWIK NEUBURG (1683–1732) — brat cesarzowej. A dodać tu można uwagę o licznej grupie księży katolickich (18 księży śląskich), którzy w 1918 r. wchodzili do *Reichstagu*, także do pruskiego *Landtagu* (s. 171). Kolejne rozdziały wskazują na te powiązania polityczno-kościelne wskazują. Wymieńmy tu ich tytuły: (1) *Wprowadzenie i zakorzenienie się chrześcijaństwa w nadodrzańskiej krainie pod patronatem władców piastowskich (950–1163)*, (2) *Rozprzestrzenienie się i rozwój życia kościelnego pod wpływem osadnictwa za-*

chodniego za niezależnych ksiąząt (1163–1335), (3) *Dwa stulecia pod znakiem czeskich władców, kultury renesansowej i oświaty kościelnej (1335–1526)*, (4) *Życie chrześcijańskie i nauczanie w kraju scalonym przez Habsburgów podzielonym wyznaniowo (1526–1740)*, (5) *Życie chrześcijańskie i nauczanie na Śląsku pruskim i austriackim (1740–1870)*, (6) *Życie chrześcijańskie i nauczanie na Śląsku podzielonym i zjednoczonym między 1870 a 1945 r.*, (7) *Przekształcenie i rozwinięcie przesłania „być chrześcijaninem na sposób śląski” po 1945 r.* Stosownie do tego akcentu wyłożona jest też treść rozdziałów zasadniczo już w samych, powtarzających się tytułach akapitów: (1) „rozwój sytuacji politycznej”, (2) „rozwój społeczno-kulturalny”, (3) „rozwój religijny”. Kończy zaś każdy rozdział syntetyczne wyakcentowanie cech charakterystycznych danego okresu i ukazanie znaczących osobowości (*Markierung*). Autor zaskakuje więc czytelnika, który snułby własne przedwstępne wizje; w spisie treści nie pojawia się żaden z tych wskazanych wyżej śladów, którymi chciałby poprowadzić autora, nie ma takich haseł wywoławczych, jak: misje, katecheza, chrzest, duszpasterz, kościół i parafia, świętowanie niedzieli, praktyki religijne, małżeństwo i rodzina, zakony — pojawiają się one dopiero w treści niektórych rozdziałów. To autor prowadzi czytelnika ku zamierzonym przez siebie treściom i celom. A jednym z tych zamierzeń jest osiągnąć młode pokolenie, które nie zna Śląska z autopsji; zaspokoić lub rozbudzić w nim ciekawość tego, jak to było na Śląsku, jak przedstawiała się pobożność śląska, skoro cieszy się tak dobrą sławą także w nowej, zachodniej ojczyźnie, a przecież jest tam tylko „śląska diaspora”. Dla osiągnięcia takiego celu oczywista stała się potrzeba udzielenia odpowiedzi na wprowadzające pytanie o mieszkańców Śląska, o ich przynależność etniczną i język, o rodziny panujące i przynależność polityczną kraju, o to, jak i na ile stawał się Śląsk krajem niemieckim, jak, od kiedy i w jakiej części mieszkańcy identyfikowali się z niemieckim narodem. Tak właśnie czyni autor. Stąd przyjęte cezury czasowe, daty wydarzeń uznanych za przełomowe, są właściwe bardziej historii politycznej, a przyjęte bywają także dość powszechnie w historii kościelnej, ponieważ znaczący wpływ (okresami wielką presję) na społeczność kościelną wywierała władza cywilna. Jedynie 1163 r. jest raczej wyjątkowo w historiografii niemieckiej przyjmowany jako początek nowego okresu w dziejach Śląska (okres niezależnych ksiąząt). Natomiast cezura 1870 r., jako początek dominacji Prus w związku 25 państw niemieckich, przyjmowana w opracowaniach dotyczących historii politycznej Niemiec, przez historyków Kościoła nie jest stosowana, choć dla mentalności społeczeństwa niemieckiego, a konsekwentnie i dla katolickiej społeczności, miały wydarzenia z nią związane swoje reperkusje. Bo to wtedy, w 1870 r., po błyskawicznym zwycięstwie Prus nad cesarstwem francuskim NAPOLEONA III, zwycięstwie, jak niektórzy powiedzą, odniesionym nie przez armię na polach bitewnych, ale wcześniej przez nauczycieli pruskich w szkołach, król pruski WILHELM w Wersalu obwołany został cesarzem, i tu ma swój początek pruski „sen o potęg-

dze”, który tyle nieszczęść przyniósł Europie (i Niemcom). Zniszczony został najpierw w II Rzeczy BISMARCKA, pod hasłem *Kaiser und Reich*, a niewiele później w kontekście ogromnego zawodu, jakim była klęska w I wojnie światowej, łatwo było przekuć je na uwodzicielski slogan: *Ein Volk, ein Reich, ein Führer* (zob. s. 169–171).

Czytelnikowi, który bierze książkę do ręki bez zamiaru jej przeczytania od początku do końca, ale nastawia się na lekturę wybranych tematów, bardzo brakuje podtytułów wewnątrz akapitów, szczególnie omawiających zagadnienia społeczno-kulturalne, które łatwo było wprowadzić, np. na s. 134–143: *Aufklärung, Zeitungswesen, Dichtkunst, Musikleben, Schulwesen* itp., lub zaznaczyć je pogrubioną czcionką.

Opracowanie oparte jest na bardzo bogatej literaturze przedmiotu. Zestawienie zacytowanych pozycji (*Benutzte Literatur*, s. 245–268) wykazuje około 650 tytułów, a niektóre są kilkutomowe. Jest to więc godna uznania, bardzo bogata baza, a i tak nie wszystkie pozycje cytowane w tekście znalazły się w ogólnym zestawieniu (p. K. Pawlik 2003, s. 75 przyp. 58, czy E. Paul 1995, s. 123 przyp. 111). Jednakże wydaje się, że bardzo dużo tytułów, np. dotyczących pojedynczych klasztorów lub drobiazgowych zagadnień, jest tu zbędnych. W tekście pracy autor najczęściej, i słusznie, przywołuje ogólne opracowania, np. w pierwszych rozdziałach bardzo często wstęp H. WECZERKI do słownika historycznego miast i miejscowości śląskich: *Handbuch der historischen Stätten. Schlesien*, a także, zwłaszcza w dalszych rozdziałach, syntetyczne opracowania czy to dziejów ogólnych, czy tylko kościelnych Śląska (F. X. SEPPELT, W. MARSCHALL, J. KÖHLER, N. CONRADS), a z polskich autorów najczęściej cytowane jest popularne opracowanie J. PATERA, *Portrety (dosłownie, nie w znaczeniu literackim!) biskupów wrocławskich*. Może lepiej było, ze względu na syntetyzujący charakter pracy, która nie ma ambicji badawczych, nie chce odkrywać nowych faktów, zamiast przypisów dać po każdym rozdziale zestawienie najważniejszych publikacji. Pozycji polskich przytoczonych zostało bardzo niewiele: sześciu autorów i dziewięć ich prac, w tym tylko dwa całościowe opracowania (W. URBAN, K. DOLA). Uciążliwy jest sposób odnotowywania przypisów, zmusza do szukania przywoływanej pozycji na dwu miejscach: w przypisach podawanych po każdym rozdziale (autor i data wydania), a tu jest odesłanie do zestawienia bibliograficznego, ułożonego alfabetycznie według autorów, ale już nie ułożonego chronologicznie.

Początki chrześcijaństwa wśród słowiańskiej ludności, która wcześniej zdobyła, jak pisze autor, nadodrzańską krainę, datuje na X w., a chrzest MIESZKA wiąże z Regensburgiem, nie wspominając księżniczki DOBRAWY i misji czeskiej (s. 11). Zaslugą biskupa Pragi św. WOJCIECHA i następstwem jego męczeńskiej śmierci było ustanowienie w 1000 r. metropolii w Gnieźnie i złączonego z nią biskupstwa wrocławskiego. Nie jest wspomniana protekcyjna i cirkumskrypcyjna bulla papieża HADRIANA IV z 1155 r., gdzie naszkicowano najstarsze granice śląskiej diecezji

i podane jej uposażenie: kasztelanie w Otmuchowie i w Miliczu, a mowa dopiero o bulli z 1245 r. (s. 19 przyp. 17). Otmuchowska kasztelania stała się załączkiem biskupiego księstwa nysko-otmuchowskiego, powiększonego w połowie XIV w. o ziemię grodkowską, a pierwszym biskupem, który w następstwie wielkiego przywileju księcia wrocławskiego HENRYKA PROBUSA z 1290 r. nazwał się około 1310 r. księciem, był HENRYK Z WIERZBNEJ, prawdopodobnie siostrzeniec metropolity gnieźnieńskiego JAKUBA ŚWINKI (zob. s. 25, 31). W XIII w. zatrzymał się autor na wielkim ruchu osiedleńczym z krajów zachodnich: Walonii, Flamandii, Saksonii i innych krajów niemieckich, dzięki któremu liczba mieszkańców Śląska znacznie się powiększyła. Trudno jednak zgodzić się z jego wyliczeniami, że osadników z Zachodu napłynęło w XII i XIII w. nie więcej niż 200 tysięcy (literatura niemiecka na ogół przyjmuje około 150 tys.), a w ciągu następnych 25 lat od osiedlenia się mogła się ona podwoić, więc do około 400 tys., zaś w połowie XIV w. w oparciu o wysokość opłaty świętopietrza ocenia, że Śląsk zamieszkały był przez pół miliona (!) ludzi (s. 30). Była przecież ludność dawna, która też przez przyrost naturalny się pomnażała. Na troskę biskupów o przekaz wiary wskazuje autor nawiązując do synodów wrocławskich, najpierw do synodu odprawionego we Wrocławiu w 1248 r. przez legata papieskiego JAKUBA Z LEODIUM, który zobowiązał plebanów do odmawiania każdej niedzieli i w święta razem z wiernymi modlitw *Ojcze nasz* i *Wierzę w Boga* w języku ludowym (s. 32). A temat ten wracał na wielu synodach aż do XX w.: w 1406 r. bp WACŁAW legnicki podał teksty modlitw *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Maryja* i *Wierzę* po łacinie, niemiecku i po polsku, polecając je recytować z ludem i wyjaśniać; w okresie reformacji synody (np. 1580, 1595) nakazywały głosić kazania i nauczać w każdą niedzielę i święto; a w XX w., gdy mimo zapewnienia konkordatu z 1933 r., że religia będzie nauczana jako przedmiot obowiązkowy we wszystkich szkołach, już od następnego roku zaczęto ją rugować, konferencja dziekanów we Wrocławiu w 1938 r. poleciła proboszczom zorganizowanie nauczania religii przy parafiach: w zakrystii, salkach, dzwonnicy lub nawet w mieszkaniach prywatnych, jeśli już nie dla każdej klasy osobno, to dobrze byłoby łączyć klasy: I–II (*Krippenkinder*), III–V (*Tabernakelkinder*) oraz VI–VIII (*Gefolgschaft Christi*) (zob. s. 214). Podobne były losy przekazu wiary w okresie po 1945 r. Na wielu stronicach mówi autor o szkolnictwie parafialnym i o szkołach prowadzonych przez zakony, zwłaszcza o gimnazjach zakładanych w XVII/XVIII w. przez jezuitów i cystersów, które przekazywały nie tylko wiedzę, ale dawały także chrześcijańską, katolicką formację (s. 38, 71, 139–142).

Zwięźle i jasno przedstawił autor trudne dla Kościoła katolickiego stulecie XVI i XVII, wyróżniając trzy trendy: reformację, odnowę katolicką i kontreformację (s. 84n). Szczególnie rozwój luteranizmu na Śląsku jest ważnym argumentem za kościelno-politycznym ujęciem syntezy, jakie tu znajdujemy, bo to księżętom i rądom miejskim, ich konsekwencji w popieraniu nowin wyznaniowych, zawdzięcza-

ją one może nie tyle przyjęcie się i pierwszy rozwój (bo tu, jak słusznie podkreśla autor, stwierdzamy w niejednym przypadku oddolną inicjatywę), ale utrzymanie się, trwanie przy jednym wyznaniu, eliminowanie innych grup protestanckich (jak np. we Wrocławiu kryptokalwinów), podczas gdy niektórzy książęta (np. Piastowie brzescy, cieszyńscy) zmieniali wyznanie. Podkreśla też autor, iż właśnie trwanie wczesnego luteranizmu przy wielu tradycjach katolickich (jak spowiedź uszna, kult świętych), zakorzenionych już dzięki pracy duszpasterzy (nie zostało to dostatecznie zaakcentowane przy opisywaniu średniowiecznej pobożności), ułatwiło jego przyjęcie się i rozwój (s. 89). Omawiając czasy odnowy katolickiej, autor nie przywołuje fundamentalnego opracowania J. KÖHLERA, *Das Ringen um die Tridentinische Erneuerung im Bistum Breslau* (1973), co potwierdza powyższą uwagę, iż nie było potrzeby umieszczać w zestawieniu bibliograficznym mnóstwa drobnych przyczynków. Podkreślił autor znaczenie dla rekatolizacji Śląska i odnowy religijności katolickiej w stuleciach XVII i XVIII znaczenie modlitewników, śpiewników i literatury pobożnościowej (s. 106–108). Tego tematu nie poruszył autor w związku z odrodzeniem katolickim w II połowie XIX w., przede wszystkim na Górnym Śląsku (nawet łącznie z okresem *Kulturkampf*, bo represje rozbudziły opór wiernych), a był to okres, kiedy niezwykle dużo modlitewników i śpiewników zostało wydanych: do 1914 r. ukazało się ich na Śląsku w języku polskim około 220 (ogromna większość w XIX w.), a w języku niemieckim około 30. Cieszyły się one takim wzięciem dzięki wprowadzeniu na Śląsku bardzo wcześnie obowiązku szkolnego, a więc upowszechnieniu się umiejętności czytania (dopowiedzmy, że obowiązek szkolny w Polsce wprowadzono dopiero w 1919 r.!), co trzeba podkreślić jako ważną dla rozwoju kultury decyzję i troskę władz pruskich. Staraniu władz państwowych o szkolnictwo towarzyszyła reforma nauczania zaproponowana przez opata klasztoru kanoników regularnych w Żaganiu JANA IGNACEGO FELBIGERA, popieranego także przez Fryderyka II. Wskazał natomiast na kilka innych, bardzo ważnych dla życia religijnego i kościelnego zjawisk charakterystycznych szczególnie dla II połowy XIX w. Był to ruch trzeźwościowy i jego propagowanie szczególnie przez jezuitów, których wygnano z Galicji, a których przyjął u siebie w Piekarach koło Bytomia z otwartymi rękami ks. ALOJZY FIETZEK; głoszone przez nich w bardzo wielu parafiach górnośląskich misje ludowe cieszyły się niezwykle dużym udziałem wiernych, a do bractwa trzeźwościowego wpisało się kilkaset tysięcy osób (s. 154); wskazał na biblioteki parafialne (s. 192), prasę katolicką (s. 160) i rozwój zakonów żeńskich, które swoją działalnością objęły wszystkie potrzeby społeczne: opieka nad chorymi w szpitalach i w domach prywatnych, domy opieki dla osób starszych i sierocińce, troska o biednych, szkoły dla dziewcząt. Kilka z nich ma śląski rodowód: elżbietanki (Nysa), marianki i jadvizanki (Wrocław), boromeuszki sprowadzono z Pragi do Nysy, a służebniczki Najświętszej Maryi Panny z Wielkopolski (bo to też była prowincja Prus). Razem z wielu innymi kongregacjami żeńskimi

(w sumie było ich 24) miały 699 placówek (s. 207n). Był to ogromny kapitał Kościoła katolickiego w stuleciu około 1850–1945.

Autor nie ułatwił sobie wcale zadania, uwzględniając także losy wspólnoty ewangelickiej. Podkreślił np., że w okresie reformacji to właśnie protestanci wyprzedzili katolików w przygotowaniu dobrych katechizmów i wprowadzili regularną katechezę w nauczaniu szkolnym, czego nie było w średniowieczu (s. 111–113). Trafnie scharakteryzował politykę wyznaniową Prus od czasów Fryderyka II: dyktowały ją racja stanu, paternalizm i terytorializm, a korzystały na tym najczęściej niewielkie „odpryski” wyznaniowe, jak herrnhuci, szwenkfeldianie, czy husyci, którzy cieszyli takimi samymi prawami jak wielkie wyznania protestanckie; ich tolerowanie stwarzało wokół króla aurę liberalnego władcy (s. 141). Przy zdecydowanym i oczywistym poparciu udzielanym stale luteranizmowi, związanemu z władzą państwową (bo król był *summus episcopus*), najbardziej stratny był Kościół katolicki, a liczba protestantów (lub, jak nakazał ich nazywać król FRYDERYK WILHELM III: ewangelików) zaczęła szybko rosnąć i odtąd byli oni na Śląsku w liczebnej przewadze. Autor poświęcił więcej uwagi próbom zjednoczenia wspólnot protestanckich przez króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w 1817 r. — z okazji 300 rocznicy wystąpienia MARCINA LUTRA, co jednak nie przyniosło spodziewanych rezultatów, ale podzieliło luteran. W latach 1890–1930 wyznania ewangelickie i katolickie cechowała na ogół zgodna współpraca, szczególnie w zakresie problematyki socjalnej (s. 206). Widzi też autor trudności, przed jakimi stanęły niewielkie gminy protestanckie po 1945 r., mające czasem do utrzymania wielkie, zabytkowe kościoły (s. 242).

Nie pominął autor trudnych problemów związanych z 1945 r., ze zorganizowaniem przez ks. kard. AUGUSTA HLONDA struktur kościelnych na terenie dawnej archidiecezji wrocławskiej, czy ogólniej na ziemiach oddanych w układach politycznych pod administrację polską. Sprawa przynależenia ziem na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej została przesądzona, wydaje się, nie tyle układami poczdamskimi, ile decyzją podjętą już w Jałcie o przesiedleniu ludności polskiej z kresów wschodnich Polski na zachód i ludności niemieckiej z niemieckich ziem wschodnich do Niemiec centralnych i zachodnich. Spieszono się więc z wysiedleniem nie tylko dlatego, że napływali na Śląsk Polacy wysiedlani przez Związek Radziecki — podobnie, w pośpiechu z ziem kresowych dlatego, by stworzyć fakty dokonane. Jakkolwiek brzmiałyby upoważnienia przyznane kard. Hlondowi przez Stolicę Apostolską, nie można nie postawić pytania, jak zostałyby zorganizowane życie kościelne na ziemiach zachodnich, tzw. odzyskanych, gdyby nie zostały tam jego decyzją w 1945 r. ustanowione administracje apostolskie; powoływał się na uprawnienia przekazane mu przez papieża, co nigdy przez Stolicę Apostolską nie zostało skorygowane ani, tym mniej, odwołane. Czy księża osiedlający się razem z wiernymi na Śląsku mieliby zwracać się o jurysdykcję, o pozwolenie na obejmowanie parafii

i odprawianie do wikariusza kapitulnego rezydującego w Görlitz, gdyby pod naciskiem ks. Kardynała ks. prałata F. PIONTEK nie zrezygnował z urzędu i jurysdykcji? Czy w późniejszych latach, po umocnieniu się władzy komunistycznej, można byłoby podjąć tak niezależne decyzje, skoro władza ta nawet nie przyjęła do wiadomości mianowania administratorów apostolskich i już w 1951 r. zostali siłą usunięci z urzędów i zastąpieni dobranymi przez władze polityczne tzw. wikariuszami kapitulnymi, którym ks. prymas S. WYSZYŃSKI udzielił jurysdykcji kościelnej i uczynił swoimi wikariuszami generalnymi (urzędowali do grudnia 1956 r.). A z kolei zatrzymanie na miejscu księży diecezji wrocławskiej, tym mniej pozostałej ludności, zupełnie przekraczało możliwości i kompetencje władzy kościelnej. Jak wyglądałoby duszpasterstwo nad ludnością polską, gdyby nie przejmowała kościołów? Czy z tymi decyzjami można było czekać do 1972 r.? Tak więc w sumie autor uznaje jako wielkie dokonanie rekonstrukcję życia kościelnego po wojnie i jej tragicznych następstwach (s. 227–231). A faktem pozostaje, że z tymi wydarzeniami łączyło się wiele wyrządzonej krzywd i niesprawiedliwości.

Dopowiedzmy też, że wiele upokorzeń i biedy przeżyli Ślązacy i księża śląscy na ziemiach Niemiec centralnych i zachodnich, dokąd zostali przesiedleni i gdzie na własną rękę musieli sobie szukać domu i pracy. Wcale nie witano ich tam z entuzjazmem jako rodaków, którzy cierpią i w następstwie wojny pozbawieni zostali wszystkiego, nawet prawa do mieszkania na ojcowskiej ziemi, bo, jak autor dobitnie pisze, wykorzystując grę słów, witała ich tam często nie *die alte Heimat*, ale *eine kalte Heimat* (s. 239). Wspomnienie dawnej śląskiej ojczyzny scalało ich, kazało spotykać się. Dopiero jednak w 1964 r. Konferencja Episkopatu Niemiec powołała ks. OSKARA GOLOMBKA, proboszcza parafii św. Andrzeja w Zabrze, by reprezentował sprawy duchowieństwa wrocławskiego, a w 1972 r. papież PAWEŁ VI ustanowił wizytatorów apostolskich dla wiernych archidiecezji wrocławskiej (do 2010 r.).

Konkluzja końcowa (s. 243–244) jest efektem chrześcijańskiego spojrzenia na dzieje: to Boża, Opatrzność nimi kieruje, to Pan Bóg potrafi także z najgorszego zła wyprowadzić dobro. Widzi je autor choćby w tym, że Ślązacy zmienili mapę wyznaniową Niemiec. W okolicach od stuleci całkowicie protestanckich pojawiła się katolicka diaspora, pojawiły się kaplice i nowe kościoły pośród zborów ewangelickich. Ślązacy znalazłszy na obczyźnie nową ojczyznę zdołali ubogacić także katolickie prowincje własnymi tradycjami pobożnościowymi. Do wielkiej polityki weszła śląska grupa parlamentarzystów i działaczy związkowych, wnosząc chrześcijańskie przesłanie, a samą swoją obecnością w Niemczech wywoływali problem konieczności pojednania, zapomnienia o doznanych krzywdach i uregulowania na najwyższym szczeblu animozji między Niemcami a Polakami, Czechami czy Rosjanami, choć często oskarżani byli o rewizjonizm.

Z kolei i ziemie opuszczone przez ludność niemiecką nie pozostały pustynią, ożyły ludźmi, którzy, podobnie jak wysiedleńcy śląscy, zaznali wiele krzywd i no-

sili rany cielesne i duchowe, które trudno było zaleczyć. Ludność wschodnia czy z centralnych ziem polskich osiadła na ziemi śląskiej dopiero po wielu latach poczuła się „u siebie”, nawiązując świadomie do dawnych śląskich wartości, poczuła się też odpowiedzialna za zastane wspólne dziedzictwo katolickie, zatroszczyła się o nie, jak o własne. „I w duchu wiary chrześcijańskiej trzeba nam powiedzieć, że także rok 1945, bogaty w trudne doświadczenia, był dla Śląska i Ślązaków rokiem równie bogatym w dobre i błogosławione owoce” (s. 244).

Zwróćmy na koniec uwagę na niektóre pomyłki, głównie fakty i daty, bo te nie wymagają szerszego rozpisywania się. Jest ich kilka w chronologicznym, według dat, zestawieniu kapituł i klasztorów średniowiecznych na Śląsku (s. 34–36). Oto niektóre: 1210 r. — w 1189 r. patronat nad kaplicą w Bardzie biskup przekazał joannitom ze Strzegomia; 1220 r. — minoryci w Świdnicy od ok. 1245 r.; 1226 r. — nie jest znana prepozytura kanoników regularnych Worin (pewnie chodzi o Sobótkę); 1273 r. — joannici we Wrocławiu byli od 1328; przed 1290 r. — w Strzegomiu nie było zakonu Ducha Świętego, ale joannici i to przed 1189 r.; przed 1290 — w Brzegu nie było zakonu Ducha Świętego, ale bracia szpitalni św. Antoniego od ok. 1310 r.; przed 1300 r. — bożogrobcy w Nysie byli od ok. 1226 r.; 1302 r. — w Raciborzu byli kanonicy regularni z podwójnym czerwonym krzyżem (bożogrobcy); w 1307 r. powstał nie wymieniony klasztor klarysek w Głogowie; Lubań, gdzie od 1320 r. był klasztor magdalenek, należał do diecezji miśnieńskiej (dopiero od 1821 r. do wrocławskiej). Ciekawy jest dodatek do każdego rozdziału: wymienienie znaczących postaci danego okresu, wśród 40 osób jest tylko jedna kobieta: św. JADWIGA (s. 40), a w XIX w. było kilka wybitnych postaci kobiecych (ewangelicy podpowiedzą EWA TIELE-WINCKLER). JODOK Z GŁUCHOŁAZ i BERNHARD FABRI nie byli augustianami-eremitami (OESA), ale kanonikami regularnymi (OSA). Można jeszcze dodać, że ważne dla tego rodzaju syntez skorowidze nie podają wszystkich nazw, by poprzestać na indeksie osobowym: brak np. WINFRIEDA KÖNIGA, MIESZKA, GERHARDA MOSCHNERA, ROBERTA SPISKEGO, STANISLAUSA STEPHANA, JOSEFA WICKA itd. Ale są to drobiazgi, usterki, bez których trudno sobie wyobrazić tak obszerną pracę historyczną, naszpikowaną bardzo wielu różnymi faktami, wydarzeniami, nazwiskami i datami.

Trzeba ks. prof. Nastainczykowi wyrazić najwyższe uznanie, że zdołał jako nie-historyk opanować tak dobrze historię polityczną i kościelną Śląska, że był w stanie napisać prezentowaną tu obszerną syntezę, dla której nie tyle ważne są konkretne fakty i szczegóły, ale zamierzenie, myśl wiodąca, pewna idea historiozoficzna, a jest to w końcowym wydźwięku historiozofia chrześcijańska.

Remigiusz POŚPIECH (red.), *Józef Elsner (1769–1854). Życie – działalność – epoka* (Musica Claromontana — Studia 4), Opole: Redakcja Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Klasztor OO. Paulinów Jasna Góra, Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża 2013, ss. 379, ISBN 978-83-63950-16-3, ISBN 978-83-7342-370-1.

W ostatnich latach postać Józefa Elsnera – przez wcześniejsze dziesięciolecia zanadto usunięta w cień — spotyka się ze wzrastającym zainteresowaniem, zarówno ze strony środowiska naukowego, jak i kręgów artystycznych. Świadczą o tym niedawno opublikowane edycje źródłowe jego utworów, koncerty i wydawnictwa fonograficzne z nowo nagranyymi dziełami kompozytora, poświęcone mu publikacje, a także sympozja muzykologiczne. Pośród tych działań szczególnie docenić trzeba prace prowadzone w ramach projektu naukowego realizowanego od kilkunastu lat przez Katedrę Muzyki Kościelnej i Wychowania Muzycznego Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, współpracującej w studiach nad Elsnerem najpierw z Zakładem Historii Śląskiej Kultury Muzycznej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu i Centrum Edukacji Artystycznej (Region Opolski), a obecnie — z Zespołem Naukowo-Redakcyjnym Jasnogórskich Muzykaliów i ze Stowarzyszeniem „Kapela Jasnogórska”. Plonem tych badań, w tym zwłaszcza dwóch międzynarodowych konferencji naukowych poświęconych Elsnerowi, jest opublikowana w ubiegłym roku praca zbiorowa pod tytułem *Józef Elsner (1769–1854). Życie – działalność – epoka*, przygotowana pod naukową redakcją Remigiusza Pośpiecha z Uniwersytetu Wrocławskiego i Uniwersytetu Opolskiego, a wydana przez Redakcję Wydawnictw Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, Klasztor OO. Paulinów Jasna Góra oraz Wydawnictwo i Drukarnię Świętego Krzyża w ramach niedawno zainicjowanej serii naukowej *Musica Claromontana*². Książka poświęcona jest pamięci prof. MARII ZDUNIAK (1934–2011), współinicjatorce wrocławsko-opolskiej inicjatywy, autorki dwóch prac zamieszczonych pośmiertnie w elsnerowskim tomie.

Publikację tworzą dwadzieścia dwa artykuły, które — już na wstępie to podkreślmy — wnoszą znaczący wkład do wiedzy o życiu, działalności i twórczości Józefa Elsnera. Godne podkreślenia jest to, że Remigiuszowi Pośpiechowi udało

² Zespół Naukowo-Redakcyjny serii tworzą: o. Dariusz Cichor OSPPE, Maciej Jochymczyk, o. Nikodem Kilnar OSPPE, Marcin Konik, ks. Erwin Mateja, Alina Mądry, Aleksandra Patalas, Remigiusz Pośpiech (przewodniczący), Barbara Przybyszewska-Jarmińska. Oprócz książki będącej przedmiotem niniejszej recenzji, w serii *Musica Claromontana* ukazały się następujące pozycje: R. POŚPIECH (red.), *Liturgia w klasztorach paulińskich w Polsce. Źródła i początki*, Opole 2012; TENŹE (red.), *Mszal Jagiellonów*, Opole 2013; TENŹE (red.), *Marcin Józef Żebrowski. Kompozytor i muzyk kapeli jasnogórskiej*, Opole 2013; M. JOCHYM CZYK, *Muzyka religijna u progu klasycyzmu. Amandus Ivanschiz OSPPE (1727–1758)*, Lublin 2014.

się zgromadzić wokół tematu spore grono badaczy reprezentujących różne ośrodki naukowe, zarówno polskie (Cieszyn, Gdańsk, Kalisz, Kraków, Łódź, Opole, Warszawa, Wrocław), jak i zagraniczne (Berlin, Bonn, Lipsk, Telč, Vranov nad Top'lou, Wiedeń)³.

Rozpoczynający książkę artykuł Marii Zduniak (*Józef Elsner — syn Śląska Opolskiego*) przynosi syntetyczny portret kompozytora, zespalający główne wątki biograficzne — a więc dzieciństwo Elsnera w rodzinnym Grodkowie, jego drogę edukacyjną i artystyczną we Wrocławiu, Wiedniu, Lwowie i w Warszawie — z opisaniem działalności pedagogicznej, organizatorskiej, twórczości kompozytorskiej i innych dokonań. Przypomniane zostają tu m.in.: 25-letnia praca na stanowisku dyrektora muzyki w warszawskim Teatrze Narodowym, kierowanie uniwersytecką Szkołą Główną Muzyki, zasługi dla erygowania Towarzystwa Muzyki Religijnej i Narodowej, zainteresowania historyczne, folklorystyczne i pracowitość kompozytora, z uwzględnieniem także charakterystyki stylu i wartości artystycznej jego muzyki. Tekst dopełniają *facsimile* starodruków z XVII–XIX w., prezentujących śląską tradycję kancjonałową, oraz karty z drukowanych edycji dzieł Elsnera. Wszystko to razem tworzy — jak powiedziano — zwarty, syntetyczny obraz życia i twórczości kompozytora, a równocześnie sygnalizuje większość treści, jakie pojawiają się w dalszych partiach książki.

W czterech następnych artykułach ukazane są różne aspekty edukacji i działalności Elsnera w kolejnych etapach jego życia. Remigiusz Pośpiech (*Geistliche Musikkultur auf dem Gebiet des Bistums Breslau in den Zeiten von Josef Elsner*) przybliży kulturę muzyczną Wrocławia z czasów, kiedy przebywał tam Elsner (lata 1780–1789) — ucząc się najpierw w klasztornej szkole dominikanów, potem w posiadającym znakomite tradycje gimnazjum św. Macieja, wreszcie w znamienitej *Academia Leopolitana*. Nie jest to wszakże tylko wgląd w kulturę muzyczną miasta i zarysowanie kontekstu, lecz równocześnie wskazanie na ówczesne kontakty muzyczne Elsnera (m.in. z JOHANNEM GEORGIEM CLEMENTEM, JOSEPHEM GOTTWALDEM) oraz wychwycenie typowo śląskich elementów w jego twórczości. Obserwacje te prowadzą autora do konkluzji, że droga edukacyjna, powiązania z wrocławskim środowiskiem, i sama twórczość kompozytorska Elsnera pozwalają mówić o jego przynależności do śląskiej kultury muzycznej, wyniesionej jeszcze z Grodkowa, a ugruntowanej właśnie studiami we Wrocławiu. Z kolei MACIEJ GOŁĄB (*Chopin und Elsner an der Hauptschule für Musik der Königlichen Universität zu Warschau (1826–1829)*) skoncentrował się na pedagogicznej działalności Elsnera w ok-

³ Teksty polskojęzyczne mają streszczenia w języku niemieckim lub angielskim, do tekstów zaś niemieckojęzycznych dołączone są streszczenia w języku polskim (w przekładach Joanny Resch). *Wprowadzenie* pióra Remigiusza Pośpiecha ma swoją pełną wersję niemieckojęzyczną (w przekładzie ks. Piotra Tarlinskiego). Autorami recenzji wydawniczych książki byli ks. prof. dr hab. Antoni Reginek z Uniwersytetu Śląskiego i prof. UW r. dr hab. Joanna Subel z Uniwersytetu Wrocławskiego.

resie warszawskim, patrząc na nią z perspektywy ówczesnych dokonań kompozytorskich FRYDERYKA CHOPINA. Wnikliwa analiza źródeł historycznych dotyczących trzyletniej nauki Chopina w Szkole Głównej Muzyki Królewskiego Uniwersytetu Warszawskiego (lata 1826–1829) umożliwiła autorowi dokonanie cennej poznawczo rekonstrukcji programu studiów kompozytorskich u Elsnera. Dostrzeżenie zaś i wyodrębnienie dwóch nurtów ówczesnej twórczości Chopina — powstającej w ramach edukacji uniwersyteckiej („oficjalnej”, m.in. *Sonata fortepianowa c-moll* op. 4, *Trio fortepianowe* op. 8, *Fantazja na tematy polskie* op. 13, *Rondeau à la Krakowiak* op. 14) i komponowanej poza nią („nieoficjalnej”, m.in. *Mazurki a-moll* WN 13, *G-dur* WN 17, *Walce E-dur* WN 18, *h-moll* WN 19) — zaprowadziło Gołąbą do konkluzji, że ówczesne utwory Chopina nie tylko wyznaczały najwyższy poziom artystyczny klasy kompozytorskiej prowadzonej przez Elsnera, lecz także wpisały się na trwałe w historię europejskiego romantyzmu muzycznego. To wymowne świadectwo ujawnionych wtedy genialnych uzdolnień Chopina i znakomitej pedagogiki jego nauczyciela. PETER ANDRASCHKE (*Joseph Elsner und Wien*) powraca natomiast do wiedeńskiego okresu Elsnera. Badacz ustalił, że w archiwalnych i bibliotecznych katalogach wiedeńskich *Gessellschaft der Musikfreunde* i *Österreichische Nationalbibliothek* figuruje 31 pozycji zawierających tytuły utworów Elsnera (kompozycji lub ich grup), w większości do tej pory nieodnotowanych (np. *Der Pilger von Sierra Morena*, *Trois Quatuors pour 2 Violons, Alto et Violoncelle*). Andraschke zweryfikował też panujący do niedawna pogląd, jakoby kompozytor studiował we Wiedniu. Jak się okazuje, był to pobyt nasycony aktywnością artystyczną. Elsner muzykował tam z różnymi orkiestrami teatralnymi i kościelnymi, zawiązał przy tym kontakty, które zaowocowały uzyskanymi później posadami koncertmistrzowskimi i dyrygenckimi. W pierwszym rzędzie jednak autor szerzej przybliżył wiedeńską kulturę muzyczną z czasów bytności Elsnera (lata 1789–1791), opisując działalność muzyczno-teatralną, publiczne życie koncertowe, muzykę w kościołach, muzykę taneczną, a także inne przejawy życia kulturalnego Wiednia. LUBA KIJANOWSKA-KAMIŃSKA i LIDIA MELNYK (*Józef Elsner a kultura muzyczna Lwowa*) omówiły późniejszy, lwowski okres Elsnera (lata 1792–1799). Poznajemy kolejno: życie społeczno-kulturowe Lwowa w ostatnich dziesięcioleciach XVIII stulecia; wielostronną działalność Elsnera w tym mieście, zwłaszcza na niwie muzyczno-teatralnej i ze szczególnym uwzględnieniem jego współpracy z WOJCIECHEM BOGUSŁAWSKIM, pod wpływem którego kompozytor zaczął się uczyć języka polskiego, stając się prawdziwie polskim twórcą; Elsnerowskie kompozycje z tego okresu, w tym i przekazy dotąd przez muzykologów nieodnotowane; uwagi wreszcie o późniejszej recepcji muzyki Elsnera we Lwowie, zarówno zaraz po jego wyjeździe do Warszawy, jak i w całym XIX stuleciu, kiedy to stopniowo zmniejszało się zainteresowanie jego twórczością, aż po drugą połowę XX w. — czas, w którym kompozytora okryło w środowisku lwowskim niemal całkowite zapomnienie.

Trzy kolejne teksty traktują o niektórych epizodach biograficznych kompozytora i utrzymywanych przez niego związkach z różnymi ośrodkami w okresie, kiedy

to działał już w Warszawie. Artykuł pióra JERZEGO MARIANA MICHALAKA (*Gdańsk w biografii Józefa i Karoliny z Drozdowskich Elsner*) dotyczy jednorazowego, kilkutygodniowego pobytu Elsnera z żoną KAROLINĄ w Gdańsku 1811 r. Autor — po przebadaniu dokumentów historycznych (m.in. ówczesnych afiszów, ogłoszeń prasowych) — opisuje gdańskie występy śpiewacze Karoliny Elsner oraz prezentację muzyki Elsnera na scenie teatru przy Targu Węglowym. Omówienie tego mało dotąd znanego epizodu jest wzbogacone listą utworów Elsnera, jakie zostały wykonane w Gdańsku w latach 1810–1832, a także tytułami oper wystawionych przez Bogusławskiego w Gdańsku w 1811 r. Autor przybliżył nadto sylwetki kilku osób, z którymi Elsnerowie zawarli znajomość podczas pobytu w Gdańsku (JAKUBA GÓRSKIEGO, JÓZEFA JAWURKA, JOHANNA WILHELMA LINDEGO, KRZYSZTOFA CELESTYNA MRONGOWIUSZA, CARLA ANTONA REICHLA). Z kolei LEANDER TADEUSZ PIETRAS OSPPE (*Józef Elsner i jego kontakty z Jasną Górą w Częstochowie*) ukazał powiązania Elsnera z jasnogóorskimi paulinami, omawiając osobiste kontakty kompozytora — od 1829 r. konfratra paulinów — z przedstawicielami zakonu (o. CYRYLEM GIECZYŃSKIM, o. TEODOREM FORTUŃSKIM, o. JANEM GÓŁKOWSKIM, o. REMIGIUSZEM WIECHULSKIM), a także przechowywane na Jasnej Górze jego utwory, w szczególności tzw. jasnogórskie nieszpory maryjne, tj. *Vesperae D-dur* op. 89 (kwestie dedykacji, okoliczności powstania utworu). Maria Zduniak (*Autografy, rękopisy i druki dzieł Józefa Elsnera w bibliotece kapitulnej we Wrocławiu*) dotknęła zaś wrocławskich koneksji kompozytora, jednak zasadniczo nie z okresu jego nauki we Wrocławiu, lecz z lat 1832–1837. Wtedy to Elsner przekazał w darze katedrze wrocławskiej 19 swoich utworów religijnych (m.in. graduały, ofertoria i msze, a wśród nich *Solemnis Coronationis Missa C-dur* op. 51), ofiarując własne autografy, kopie rękopiśmienne oraz wydania drukowane. Detaliczny opis tych pozycji Maria Zduniak dopełnia uwagą, iż muzyka religijna Elsnera odznacza się wysoką rangą artystyczną, szczególnie zaś msze łacińskie, w których twórca zawarł — autorka przywołuje słowa ALINY NOWAK-ROMANOWICZ — „całą swą ambicję kompozytorską”.

Ostatni z wymienionych tekstów znajduje tematyczną kontynuację w artykułach poświęconych źródłowym aspektom twórczości Elsnera. PETR KOUKAL (*Handschriften und Drucke der Musikwerke von Józef Elsner in Böhmen und Mähren*), analizując prasę czeską i przybliżając działalność Elsnera w Teatrze Miejskim w Brnie od jesieni 1791 do wiosny 1792 r., wskazuje na istnienie 20 różnych przekazów dzieł Elsnera (rękopisy, druki) przechowywanych w archiwach ówczesnych ośrodków dworskich, parafialnych i klasztornych. Autor podkreśla, że kompozycje te — msze, ofertoria, utwory fortepianowe, orkiestrowe — cieszyły się na Morawach i w Czechach uznaniem i sporą popularnością. Do innych miejsc zwrócił się w dwóch swoich artykułach KRZYSZTOF ROTTERMUND. W pierwszym z nich (*Elsneriana ze zbiorów Staatsbibliothek zu Berlin*) dokonał ewidencji znajdujących się w państwowej bibliotece berlińskiej autografów i rękopisów oraz drukowanych edycji

utworów Elsnera (m.in. *Passio Domini Nostri Jesu Christi* op. 65, *Grande Symphonie C-dur* op. 11, uwertury do oper *Leszek Biały* i *Andromeda*), wskazując nadto — w oparciu o istniejące dziś katalogi — także na te wydania jego dzieł, które zaginęły podczas II wojny światowej. Drugi tekst Krzysztofa Rottermunda (*Rękopisy utworów Józefa Elsnera w zbiorach Bischöfliche Zentralbibliothek Regensburg*), oparty na danych zawartych w zachowanych katalogach tematycznych, przynosi informacje o czterech utworach Elsnera (*Offertorium „Gloria et honore” C-dur* op. 28, *Graduale F-dur* op. 29, *Offertorium* op. 30, *Missa F-dur* op. 20 w dwóch wersjach obsadowych) spisanych przez kapelmistrzów katedry ratybońskiej, co jest jeszcze jednym świadectwem popularności naszego kompozytora w różnych ośrodkach europejskich. W artykule MARCINA KONIKA (*Rękopiśmiennicze a drukowane przekazy dzieł Józefa Elsnera*) odnajdujemy natomiast analizę źródłową rękopiśmiennych przekazów dzieł Elsnera przechowywanych na Jasnej Górze (m.in. antyfony *Salve Regina*, ofertorium *Tui sunt coeli*, psalm *De profundis*). Jest to przede wszystkim spojrzenie na jakość tamtejszej pracy skrypcyjnej. Autor konstatuje, że jasnogórcy skrypcy wykonywali swoje zajęcia bardzo skrupulatnie, tworząc wierne, niemal bezbłędne kopie drukowanych dzieł Elsnera, cieszącego się skądinąd wielką estymą w środowisku kapeli jasnogórskiej.

Dwa kolejne artykuły poświęcone są piarstwu Elsnera. LUCIAN SCHIWIEZ (*Josef Elsner als Korrespondent der „Allgemeinen Musikalischen Zeitung”*) podjął próbę wyjaśnienia nieudokumentowanej dotąd — choć często przywoływanej w literaturze muzykologicznej — współpracy Elsnera z wydawanym w Lipsku czasopismem „Allgemeine Musikalische Zeitung”. Na podstawie wielorako ukierunkowanych analiz porównawczych autor wytypował 27 anonimowych tekstów traktujących o muzyce polskiej opublikowanych w tym czasopiśmie, z których 24 uznał za takie, które wyszły spod jednego pióra, m.in.: *Bemerkungen über Musik in Warschau*, *Die Oper der Polen*, *Geschichte des polnischen National-Theaters in Warschau*, *In wie weit ist die polnische Sprache zur Musik geeignet?* Zdaniem Schiwietza poruszane w nich tematy, styl literacki, stosowane odniesienia i porównania zdają się przemawiać za tym, że artykuły te mógł napisać właśnie Elsner. Inny obiekt zainteresowań — *Rozprawę o metryczności i rytmiczności języka polskiego, szczególnie o wierszach polskich we względzie muzycznym* (Warszawa 1818) — obrała w swoim studium JOANNA DZIDOWSKA („*Rozprawa o metryczności języka polskiego*” *Józefa Elsnera jako źródło do badań nad polską muzyką wokalnoinstrumentalną przelomu XVIII i XIX wieku*), poddając analizie genezę i układ *Rozprawy*, jej terminologię oraz główne problemy. W niemalym stopniu rozważania te wnoszą weryfikację dotychczasowych interpretacji naukowych treści tego traktatu, zmierzającą — najogólniej — do zaakcentowania wybitnie muzycznej orientacji Elsnera rozważań nad językiem polskim, czemu patronują, niemal jako motto, przywołane przez autorkę słowa kompozytora: „Aby się wyraźniej, czyli muzykalniej dać zrozumieć (...)”.

Sześć artykułów poświęconych jest twórczości kompozytorskiej Elsnera. HELMUT LOOS („*Die Krönungsmesse*” op. 51 von Joseph Elsner aus dem Jahre 1829) przeprowadza analizę odnalezioną przez Marię Zduniak w 1995 r. *Solemnis Coronationis Missa C-dur* op. 51 (wykonanej 9 maja 1829 r. z okazji uroczystości koronacyjnej cara MIKOŁAJA I na króla Polski). Co znamienne, autor sytuuje dzieło Józefa Elsnera w kontekście najznakomitszych osiągnięć w zakresie formy mszy, m.in. twórczości JOHANNA SEBASTIANA BACHA, WOLFGANGA AMADEUSZA MOZARTA, LUDWIGA VAN BEETHOVENA. Kunsztu kompozytorskiego Elsnera jako twórcy muzyki sakralnej dowodzi analiza harmonii, formy, sfery tonalnej, zabiegów z zakresu retoryki muzycznej. Dlatego — zdaniem Loosa — propagowanie twórczości mszalnej polskiego kompozytora istotnie przyczynia się do wzbogacenia całościowego dorobku europejskiej muzyki religijnej. Z kolei ks. GRZEGORZ POŹNIAK (*Utwory religijne Józefa Ksawerego [sic!] Elsnera (1769–1854) na chór męski*) poddaje systematyzacji i charakterystyce utwory religijne Elsnera napisane na chór męski (m.in. *Missa in B* op. 18, *Ave Maria* op. 68, *Te Deum laudamus* na dwa chóry męskie), z uwzględnieniem także kompozycji przeznaczonych na chór męski i organy (m.in. *Msza G-dur* op. 13) oraz na chór męski i instrumenty dęte (m.in. *Missa C-dur* op. 22, *Graduale i Offertorium F-dur* op. 23). Jest to omówienie rzadkiego zjawiska w muzyce polskiej, równocześnie — typowego dla repertuaru śląskiego. Dwa następne teksty poświęcone są dziełu uznawanemu za największe osiągnięcie artystyczne Elsnera (także i przez niego samego), mianowicie *Passio Domini Nostri Jesu Christi*. PAULINA HALAMSKA („*Passio Domini Nostri Jesu Christi*” Józefa Elsnera w świetle badań źródłowych i studiów nad tekstem łacińskim) skoncentrowała się na historii powstania utworu i dziejach jego wykonań (w całości i we fragmentach), zarówno w odniesieniu do epoki, jak i w XX–XXI w., oraz — co znalazło się w centrum rozważań — analizie libretta, poddanemu wielostronnemu oglądowi (źródła tekstu, jego przekształcenia w procesie komponowania, adaptacja tekstów biblijnych, wzajemna relacja między aspektami liturgicznym i epickim, ogólny plan oratorium). Autorka akcentuje oryginalność dzieła, głównie z uwagi na zakończenie całego oratorium sceną Zmartwychwstania, uwypukla także fakt, iż *Pasja* jawi się jako suma wieloletnich doświadczeń kompozytorskich jej twórcy. Całość dopełniają: odpis libretta drukowanego (w językach łacińskim i polskim), wykaz adaptacji tekstów biblijnych i liturgicznych, a także ilustracje. Pod innym kątem spojrzal na dzieło GÜNTHER MASSENKEIL („*Passio Domini Nostri Jesu Christi*” (1838) Józefa Elsnera, przekł. JÓZEF CHUDALLA). W krótkim szkicu, skoncentrowanym na aspekcie gatunkowo-historycznym, autor konstatuje, że Elsnerowska *Pasja* — reprezentująca typ pasji oratoryjnej — zajmuje szczególne miejsce w historii gatunku, o czym decydują: nietypowy podział na cztery części, wstępy zaczerpnięte z Wulgaty (nie zaś z utworów poetyckich), swobodne potraktowanie tekstu biblijnego. Cechy te stanowią istotną różnicę wobec niemieckiej ewangelickiej pasji oratoryjnej. MACIEJ JOCHYMCZYK (*Józef Elsner i o. Cyryl Gieczyński OSPPE. Porówna-*

nie elementów warsztatu kompozytorskiego na podstawie wybranych kompozycji) podjął z kolei próbę porównania religijnych dzieł Elsnera z utworami jasnogórskiego twórcy FLORIANA (o. Cyryla) Gieczyńskiego, po którym zachowało się 11 kompozycji, w tym 10 na Jasnej Górze (wobec niemal 50 utworów Elsnera przechowywanych w paulińskim sanktuarium). Po przybliżeniu postaci Gieczyńskiego autor przeprowadza analizę porównawczą dzieł obu twórców, uwzględniając sposób traktowania orkiestry i chóru, harmonikę, formę i niektóre aspekty estetyczne. W konkluzji podkreśla, iż mamy przed sobą dwie odrębne koncepcje kształtowania kompozycji religijnej: Gieczyński zdaje się odślaniać rysy indywidualne, często przy tym niekonwencjonalne, Elsner natomiast — bardziej jednak akademickie, o wiele silniej zakorzenione w tradycji języka muzycznego klasyków wiedeńskich. Jeszcze inny temat obrała BOGUMIŁA MIKA (*Polska identyfikacja w muzyce Józefa Elsnera*), podejmując — usytuowane w perspektywie semiotycznej — rozważania nad obecnością elementów polskich w twórczości Elsnera. Autorka wskazuje na następujące przejawy polskości jego muzyki: ludowość (wykorzystanie polskich tańców ludowych), historyczność (oper *Leszek Biały*, *Król Łokietek*, *Jagiello w Teneczynie*), nawiązania do aktualnych wydarzeń (kantata *Muzyka na wprowadzenie zwłok ks. Józefa Poniatowskiego*), cytaty polskich melodii (*Polonez Kościuszki*, *Mazurek Dąbrowskiego*, *Kiedy ranne wstają zorze*, *Panie, Kocham Cię*, *U drzwi Twoich stoję, Panie*), kompozycje polskojęzyczne (pieśni, msze polskie). Jak zaznacza Mika, współistnienie tych elementów w twórczości Elsnera przyczyniło się do budowania i utrwalania idiomu narodowego w muzyce polskiej.

Dwa ostatnie teksty poświęcone są obecności kompozytora w polskiej współczesności. MAJA PAJCHERT-FLIS (*Recepcja twórczości Józefa Elsnera w XX wieku ze szczególnym uwzględnieniem środowisk Opola i Wrocławia*) zarysowała — bogatą faktograficznie — panoramę wykonań (i wykonawców) utworów Elsnera w Brzegu, Budziszynie, Chociebożu, Grodkowie, Katowicach, Nysie, Opolu, Otmuchowie, Wrocławiu, a także i w Warszawie. Prezentacji doczekały się m.in.: *Passio Domini Nostri Jesu Christi*, *Solemnis Coronationis Missa* op. 51 i inne utwory religijne (np. *Offertorium C-dur* op. 10), *Grande Symphonie C-dur* op. 11, uwertury do oper *Echo w lesie* i *Król Łokietek*, utwory fortepianowe (np. *Polonez f-moll*), do czego dochodzą powstałe w ostatnich dziesięcioleciach nagrania płytowe. Autorka z satysfakcją odnotowuje, że kompozycje Elsnera we wzrastającym stopniu zyskują miejsce we współczesnym repertuarze koncertowym (np. podczas festiwalu *Vratislavia Cantans*), równocześnie jednak zaznacza, iż w XX-wiecznej praktyce wykonawczej przywrócono tylko skromny wycinek jego spuścizny. Na inny aspekt zwróciła uwagę MAŁGORZATA KOWALSKA (*Postać Józefa Elsnera w polskich podręcznikach*), dokonując przeglądu opinii na temat Elsnera pomieszczonych w polskich publikacjach o charakterze podręcznikowym — opracowaniach autorstwa KRYSZYNY i JÓZEFA CHOMIŃSKICH, ZDZIŚLAWA JACHIMECKIEGO, ALINY NOWAK-ROMANOWICZ, HENRYKA OPIEŃSKIEGO, HANNY POMORSKIEJ, ALEKSANDRA POLIŃ-

SKIEGO, JÓZEFA REISSA, BOGUSŁAWA SCHAEFFERA i TADEUSZA STRUMILŁY. Omówienie to odsłania różnorodność ujęć, rozmaite punkty widzenia, a także ewoluowanie poglądów i sądów na temat postaci, roli i twórczości Elsnera. Autorka skupiła się szczególnie na tych kwestiach, które podlegały — i po części nadal podlegają — zmiennym i niejednorodnym interpretacjom: stylistyczno-historycznym usytuowaniu Elsnera w epoce (klasycyzm czy preromantyzm? *etc.*), narodowości kompozytora (niemieckość *versus* polskość), poziomie uprawianej przezeń pedagogiki, wreszcie na zagadnieniu wartości artystycznej jego kompozycji muzycznych.

Studiując teksty składające się na omawiany tom, zechcę podzielić się kilkoma uwagami natury polemicznej, tudzież także i krytycznej. Dotyczyć będą one niektórych mało precyzyjnych sformułowań tytułowych, pewnych merytorycznych uchybień i nieścisłości, mniej lub bardziej dyskusyjnych interpretacji naukowych, nadto drobnych niekonsekwencji w zakresie redakcyjnym.

Praca Marcina Konika *Rękopiśmienne a drukowane przekazy dzieł Józefa Elsnera* poświęcona jest religijnym dziełom Elsnera zachowanym na Jasnej Górze. W tytule powinno być to dookreślone, bo przyjęte sformułowanie sugeruje podjęcie przedmiotu w generalnym jego ujęciu. Z kolei tytuł *Josef Elsner als Korrespondent der „Allgemeinen Musikalischen Zeitung”* zdaje się oznajmiać, iż kompozytor był korespondentem lipskiego czasopisma. Lucian Schiwietz stawia tu hipotezy, skądinąd o bardzo dużym stopniu prawdopodobieństwa, ale sprawy jednak nie przesądza; przeto i tytuł winien zawierać element domniemania. Wątpliwości wzbudzają też śródtytuły artykułu *Józef Elsner a kultura muzyczna Lwowa*. Luba Kijanowska-Kamińska i Lidia Melnyk nadały kolejnym partiom tekstu miana muzyczne: *Prelude* (z podtytułem *Życie społeczno-kulturowe Lwowa w ostatnim dziesięcioleciu XVIII stulecia*), *Fuga* (z podtytułem *Wielokierunkowa działalność Elsnera we Lwowie*), *Temat z wariacjami* (z podtytułem *Inspiracje elsnerowskie w kulturze lwowskiej*) i *Coda* (dla konkluzji). Terminy te nie są uchwytłą paralełą pojęciową wobec kolejnych faz dyskursu; całkowicie wystarczyłyby tu zresztą istniejące podtytuły.

Gdzieniedzie zakradły się nieścisłości, które domagają się sprostowań. Leander Tadeusz Pietras OSPPE, pisząc o związkach Elsnera z Jasną Górą, skreślił następujące zdanie: „Kościelnych kompozycji Elsnera, którymi są: msze, ofertoria, hymny, motety, według opinii znawców (...) nie można uznać za liturgiczne” (s. 149). Chodzi tu najpewniej o skrót myślowy nawiązujący do konstatacji wskazujących na rozdzźwięk między wymogami liturgii w stosunku do funkcjonującej w jej ramach muzyki a słowno-muzycznym kształtem konkretnej kompozycji z tekstem liturgicznym przeznaczonej do użytku kościelnego. W takim wypadku jednak trzeba było podać jakieś dodatkowe objaśnienia, bo pozostawienie stwierdzenia, iż msze Elsnera nie są liturgiczne, wprowadza dezorientację. Jeśli bowiem łacińskie msze to nie muzyka liturgiczna, to co nią jest? Lapsus wymagający skorygowania pozostawiła także Bogumiła Mika, zaliczając poloneza do polskich tańców ludowych

(s. 339). Podobnie ks. Grzegorz Poźniak: w tytule jego artykułu (a także wewnątrz tekstu) padają imiona kompozytora: „Józef Ksawery” (s. 239), mimo że — o czym przypomina Małgorzata Kowalska kilkadziesiąt kart dalej (s. 367–368) — od dawna wiadomo, że właściwe imiona Elsnera to nie, jak chcieli dawniejsi muzykolodzy, „Józef Ksawery”, ale „Józef Antoni Franciszek”. Błąd taki zawsze można popełnić, ale winien on być dostrzeżony na etapie adiustacyjno-redakcyjnym. Nie można wreszcie pozostawić bez komentarza jednego określenia z artykułu Günthera Massenkeila. Przywołując polską operę sprzed 1831 r., autor mówi o jej „silnym zabarwieniu nacjonalistycznym” (s. 311). W żadnym wypadku nie można tutaj zaakceptować kategorii nacjonalizmu (zapewne miało być: „zabarwieniu narodowym”).

W interpretacyjnych konstatacjach zdarzają się niekiedy spostrzeżenia albo konkluzje — moim zdaniem — zbyt kategoryczne lub nader dyskusyjne. Remigiusz Pośpiech, omawiając wrocławski okres Elsnera, formułuje tezę o przynależności kompozytora do śląskiej kultury muzycznej, a jednym z istotnych tu argumentów miałyby być specyfika gatunkowa jego twórczości (np. znamienne dla kultury religijnej Śląska muzyczne *Stacje na Boże Ciało*)⁴. Wydaje się, że w świetle całokształtu działalności i twórczości Elsnera (wiele lat spędzonych w Warszawie, utwory polskojęzyczne, scenicznie-dramatyczne dzieła o historyczno-narodowej wymowie itd.) można tu mówić raczej o związkach ze śląską tradycją muzyczną albo o wyraźnym, niemniej jednak częściowym tylko jej przechowaniu, nie zaś o przynależności do niej. Analogiczne przewartościowanie przynosi jedna z konkluzji Petera Andraschke, który — rozpatrując pobyt Elsnera w Wiedniu — stwierdza, iż związane tam kontakty zaowocowały uzyskaniem przezeń posad koncertmistrzowskich i dyrygenckich w Brnie, Lwowie i na koniec w Warszawie, pozostawiając wyraźny też ślad na jego pracy w Teatrze Narodowym⁵. W przypadku Brna i Lwowa zapewne, ale później, bez siedmioletnich lwowskich doświadczeń i bliskiej współpracy z Bogusławskim, nie byłoby chyba działalności w Warszawie — a wiedeńskie impulsy, choć na pewno w jakimś stopniu trwałe, były już wtedy dość odległe. Bardzo kontrowersyjną natomiast interpretację zaproponował Maciej Jochymczyk przy porównaniu warsztatu kompozytorskiego Elsnera i Gieczyńskiego. Stwierdzając, że Florian Gieczyński nawiązuje do stylu muzyki polskiej drugiej połowy XVIII w., autor

⁴ *Eine zusätzliche, und dadurch noch mehr überzeugende, Bestätigung der Zugehörigkeit Elsners zu der schlesischen Musiktradition ist sein Schaffen, vor allem seine geistlichen Werke. Als die wichtigsten wären hier die „Stationen des Fronleichnams” oder das „Te Deum” zu nennen, welche die für die schlesische Tradition charakteristische Form einhalten* (s. 58).

⁵ *Seine anschließenden Anstellungen 1791 als Konzertmeister in Brünn und ein Jahr später als Theaterkapellmeister am deutschen Theater in Lemberg legen es nahe, daß er in der Wiener Theaterszene Kontakte geknüpft hat. Die hier gesammelten Erfahrungen mit der deutschen und vor allem mit der italienischen Oper könnten ihn später dafür interessiert haben, sich für ein nationales polnisches Musitheater zu engagieren, den für ihn galt enge musikalische Affinität der polnischen mit der italienischen Sprache* (s. 91).

podkreśla, że na takim podłożu „(...) pojawiają się jednak również pewne świadectwa recepcji twórczości europejskiej (szczególnie w zakresie stosunkowo ambitnej harmoniki zespolonej z fakturą), a także cechy indywidualne, jak np. dość wirtuozowskie traktowanie skrzypiec, czy dążenie do zadziwienia słuchacza. Pośród kompozytorów klasztornych znajduje się Gieczyński niewątpliwie w polskiej, a nawet europejskiej czołówce. (...) Swoją twórczością ewangelizuje, zaskakując słuchacza i uciekając się do efektów, których nie powstydziliby się muzyka świecka. Elsner, w przeciwieństwie do utalentowanego «usualisty» Gieczyńskiego, pozostawia na swoich kompozycjach ślad ręki akademika. Podejmuje problem autonomicznej formy muzycznej i jej połączenia ze strukturą tekstu, a nawet wypracowuje na tym gruncie pewne powracające schematy. (...) Należy podkreślić, że w poczynionym zestawieniu utwory Gieczyńskiego wypadają korzystnie. (...) znane nam dzieła [Gieczyńskiego — T. J.] reprezentują wysoki poziom artystyczny i warsztatowy, a pod pewnymi względami (zwłaszcza śmiałości harmonicznej) mogą konkurować z utworami nauczyciela Chopina” (s. 332–333). Obszerny cytat z konkluzji — widzimy — przynosi ocenę wartościującą: po jednej stronie mamy twórcę z czołówki europejskich kompozytorów klasztornych, utalentowanego, który swoją muzyką — o wysokim poziomie artystycznym i indywidualnych cechach — ewangelizuje, umie zadziwić; po drugiej stronie — akademik, który potrafił wypracować schematy. Takie postawienie sprawy zasługuje na odrębną dyskusję, dla której brak tutaj miejsca. Ale uprzedzając takową, zadaję pytanie: Czy po Gieczyńskim zachowało się jakieś dzieło, które mogłoby konkurować z Elsnera *Pasją* albo jego *Mszą Koronacyjną*?

I jeszcze małe uwagi do niektórych decyzji redakcyjnych. Dla zachowania porządku chronologicznego wątków biograficznych artykuł Macieja Gołęba powinien zostać umiejscowiony po tekście traktującym o lwowskich latach kompozytora, dotyczy bowiem już okresu warszawskiego. Pewną wątpliwość też wzbudza trzeci człon podtytułu całej pracy: *Życie – działalność – epoka*. Na temat epoki siłą rzeczy pojawiają się rozmaite rozważania, ale jednak zdecydowanie więcej tekstów traktuje wprost o twórczości kompozytorskiej Elsnera, zarówno w aspekcie źródłowym (5 artykułów), jak i analitycznym (6 artykułów), co nie zostało odzwierciedlone w podtytule, a zasługiwało na to bardziej aniżeli kategoria epoki.

Wyrażone wyżej krytyczno-polemiczne uwagi nie przysłaniają faktu, że dostajemy do rąk pozycję ważną i bardzo cenną — twórczo ogniskującą echa XIX-wiecznej tradycji i głos współczesnej nauki. Wskażmy na trzy główne jej zalety.

Książka przynosi bogactwo i różnorodność treści dotyczących Elsnera, zarówno w warstwie faktograficznej, jak i na polu interpretacji naukowej. Uwagę zwraca wielostronność zaprezentowanych ujęć, współtworzących wielobarwny, interesujący wizerunek twórcy, gdzie krzyżują się ze sobą wątki biograficzne, analizy źródeł historycznych i dzieł muzycznych, refleksje wartościujące, odniesienia kon-

tekstualne, obrazy z wielorakiej aktywności kompozytora, wreszcie świadectwa niedysyjszej i współczesnej recepcji jego twórczości. Rzadko zdarza się, by praca zbiorowa poświęcona jednemu kompozytorowi mieściła w sobie tak rozległe i tak różnorodne spektrum zagadnień.

Elsnerowski tom pozwala zapoznać się z wieloma nowymi ustaleniami, pojawiającymi się niemal w każdym artykule. Mamy bowiem m.in.: identyfikacje nieznanymi dotąd źródłowych przekazów dzieł Elsnera; analizy jego nieprzebadanych dotychczas utworów; przybliżenie zapomnianych kart z życiorysu kompozytora; poruszenie kwestii do tej pory pomijanych; zweryfikowanie niektórych panujących dotąd poglądów. Dlatego dla każdego muzykologa, który zechce zająć się Elsnerem, opolsko-jasnogórska publikacja będzie lekturą obowiązkową.

Książka powinna stać się silną inspiracją badawczą, głównie oczywiście w odniesieniu do Elsnera, jakkolwiek — co wypada zauważyć — również i w nieco szerszym horyzoncie. Oto niektóre tylko tropy dla przyszłych przedsięwzięć: wysoka ocena *Mszy Koronacyjnej* zachęca do bliższego wglądu analitycznego w inne msze i utwory religijne Elsnera; uwagi o *Rozprawie o metryczności i rytmiczności języka polskiego* obligują wręcz do spojrzenia przez jej pryzmat na polskojęzyczną twórczość kompozytorską XVIII–XIX w.; konfrontacja Elsnera z Gieczyńskim podpowiada następne kroki komparatystyczne, które objęłyby twórczość polskich kompozytorów XIX stulecia, co jest przecież nieodzowne dla definiowania wartości artystycznej ówczesnie powstającej muzyki; przekazy utworów Elsnera oraz dość liczne informacje katalogowe o jego zaginionych dziełach odszukane w ośrodkach czesko-morawskich, Wiedniu, Berlinie i Ratyzbnie stanowią zachętę do rozciągnięcia „elsnerowskiej” kwerendy na inne europejskie centra życia muzycznego; „carskie” dedykacje na kartach *Pasji* i *Mszy Koronacyjnej*, przez autorów w istocie jedynie wzmiankowane, skłaniają do bliższego zajęcia się tym tematem, nie tylko względem Elsnera, lecz także wobec innych polskich kompozytorów czasu rozbiorów (np. KAROLA KURPIŃSKIEGO), bo przecież kryją się w owych hołdowniczych aktach intrygujące świadectwa ówczesnych postaw politycznych i moralnych. Dla prac zaś nad samym Elsnerem można by wskazać jeszcze wiele innych propozycji badawczych, wśród nich naturalnie i takie, które nie zostały podjęte przez autorów książki (np. twórczość operowa, symfoniczna, kameralna, fortepianowa). Nieodzownym wsparciem, rzecz jasna, będą tu kolejne edycje źródłowe dzieł Elsnera, bo bez tego trudno spodziewać się znaczącego postępu postulowanych badań.

Kończąc, pragnę pogratulować prof. Pośpiechowi kolejnego osiągnięcia w jego bogatej palecie prac naukowo-redaktorskich. Wyrażam zarazem nadzieję, że dalsze studia nad życiem i twórczością Józefa Elsnera niezmiennie będą udziałem tego wybitnego i niezwykle aktywnego muzykologa.

A w *postscriptum* dołączam gorące życzenie: by wielki projekt *Musica Claramontana* — źródłowo-edytorski, fonograficzny, badawczo-naukowy — znalazł

w nieodległej przyszłości możliwie pełne urzeczywistnienie i stał się Remigiusza Pośpiecha *opus vitae*.

Tomasz Jasiński

Krzysztof Rafał PROKOP, *Sakry i sukcesja święceń biskupich episkopatu Kościoła katolickiego w Polsce w XIX i XX wieku (na tle wcześniejszych okresów dziejowych)* (Źródła i Monografie 397), Lublin: Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II 2012, ss. 548, ISBN 97883-7306-593-2.

Autor nie jest początkującym historykiem, choć prezentowana monografia w 2011 r. została przedstawiona w KUL dla uzyskania stopnia doktora teologii. Studia historyczne w Uniwersytecie Jagiellońskim ukończył doktoratem, a teologiczne (historyczno-kościelne) w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie licencjatem z teologii; habilitował się z historii w 2003 r. w Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu na podstawie pracy *Biskupi pomocniczy w diecezjach polskich w dobie przedtrydenckiej* (Kraków 2002). Już od 1996 r., kiedy opublikował przyczynek o konsekracji poznańskiego biskupa pomocniczego MACIEJA KURSKIEGO, zasadniczym polem zainteresowań i badań K.R. Prokopa stała się „episkopologia”. W 1998 r. ukazała się jego książka *Biskupi Kościoła katolickiego w III Rzeczpospolitej*, po której niemal co roku publikował zebrane w pokaźnych rozmiarów książkach (po około 300 stron) biografie biskupów poszczególnych diecezji: krakowskich (1999), gnieźnieńskich (2000), łuckich (2001), kijowskich obrządku łańciskiego (2003), zachodniopomorskich (2003), mińskich, pińskich i drohiczyńskich (2006), kamienieckich (2007) i halicko-lwowskich (2010). Zebrał także biogramy biskupów wywodzących się z zakonów i zgromadzeń, więc biskupów franciszkanów (1999, 2002 i 2003), bernardynów (2006), lazarystów (2005) i dominikanów (2013). Opatrzone są one niezwykle bogatym, bardzo starannie przygotowanym aparatem naukowym, podającym nie tylko literaturę, ale także archiwalia (wyjątek stanowią książki wydawane w Białym Dunajcu-Ostrogu w serii „Wołania z Wołynia”, gdzie aparat ten, wbrew protestom autora, został pominięty z racji popularnonaukowego charakteru tej serii, ze szkodą dla badaczy. Szczególnym tematem, już nie wyłącznie historycznym, jest problematyka sakry biskupiej i sukcesji apostołskiej. Tej problematyce, szczególnie w jej historycznym ujęciu, poświęcił około 30 studiów, szkicując czasem przy tej okazji sylwetki biskupów innych polskich diecezji (Chełmno, Gdańsk, Opole, Płock, Poznań, Przemyśl, Sejny, Tarnów, Wilno i Białystok, Wrocław). Niezależnie od tego publikuje K. Prokop każdego roku, od 2004 r., na łamach „Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych” bogate *Wypisy źródłowe do biografii*

rafii polskich biskupów i opatów (do 2013 r. około 700 stron). Jest to niebywały dorobek, niezwykle osiągnięcie jednego badacza—zapaleńca, pracującego bez wytchnienia, bez oparcia o jakąkolwiek instytucję, bez grantów i dotacji (s. 25), który sobie wiadomymi sposobami zdobywa (!) fundusze na publikacje własnych prac.

Recenzowana praca jest aspektowym podsumowaniem wymienionych publikacji „episkopologicznych”, zawężonym do XIX i XX w. Nie dziwi po powyższym wyliczeniu ogromnego dorobku jej autora (tu tylko w zakresie episkopologii), że lektura książki sprawia historykowi prawdziwą satysfakcję. Dzięki swej fenomenalnej pamięci, autor potrafi każde omawiane zagadnienie naświetlić przykładami, stwierdzenia uzasadnić argumentami, i to nie tylko z widniejących w tytule stuleci XIX i XX, ale także, co w podtytule, z wcześniejszych okresów dziejowych.

W bardzo obszernym wstępie omówił kategorie źródeł (s. 45–66). Przejrzał archiwa 14 diecezji, szereg archiwów państwowych i zasoby ważnych bibliotek narodowych (Jagiellońska, Ossolińskich, Czartoryskich, Raczyńskich). Kilkakrotne wyjazdy do Rzymu pozwoliły przebadać także rzymskie archiwa i biblioteki naukowe, podać także informacje o ich zawartości i wartości (s. 51–52, 58–60, 545). Dzięki temu zebrał wiele niezwykle interesujących przypadków, *casusów*, stwarzających przesłanki do ogólniejszych wniosków. Wskazał na problemy, przed jakimi staje historyk w trakcie kwerendy. Nie tylko średniowieczne, ale i nowożytne księgi kościelne, tak w archiwach diecezjalnych, jak i rzymskich, są bardzo ubogie w przekazy o konsekracjach biskupich, nawet te, gdzie tego najbardziej byśmy się spodziewali: księgi czynności biskupich, protokoły kapituł katedralnych (s. 55n) czy rzymski *Liber formatorum* (*Archivio di Stato di Roma*), gdzie wpisywano przyjmujących święcenia w papieskim Rzymie, ale wpisów o sakrach biskupich jest minimalna ilość (s. 51). Jednym z powodów takiego stanu rzeczy może być akcentowanie w poprzednich stuleciach, i jeszcze w XX w., bardziej prawno-kanonicznego faktu objęcia rządów w diecezji, niż przyjęcia święceń, które można było rozumieć jako fakt indywidualny, dotyczący przede wszystkim kapłana przyjmującego sakrę, skoro i bez święceń biskupich mógł być rządcą diecezji. Wykorzystał autor prasę XIX-wieczną, kalendarze liturgiczne (*directorja*) i oczywiście pamiętniki biskupów, musiał sięgnąć do korespondencji i wywiadu (s. 64n). Uznanie budzi zebranie źródeł, ksiąg liturgicznych, podręczników liturgiki, przede wszystkim zaś literatury, aż do drobiazgowych opracowań zamieszczanych czasem w trudno dostępnych księgach pamiątkowych i z samego tytułu nie wskazujących, by można było tam znaleźć interesujące autora informacje. Wykaz edycji źródłowych i literatury (s. 517–539) obejmuje około 550 pozycji, a wiele studiów podanych w przypisach zostało pominiętych w tym wykazie (np. KOVATS, s. 112; GAÐLEK, s. 159; MORAWA, s. 208; KÜRY, s. 218 i in.) Pozwalało to na ciekawe i pouczające retrospekcyjne szkice omawianych zagadnień, sięgające aż do starożytności (np. czas udzielania święceń — s. 132, szafarze sakry — s. 142 i in.).

Rozprawa właściwa składa się z pięciu rozdziałów (s. 77–356) i trzech aneksów (s. 359–515). W obszernym wstępie (s. 13–76) autor nie tylko prezentuje podjęte problemy badawcze, ale podejmuje pytanie o ich cel i sens wobec łatwej do przewidzenia obiekcji, że w dobie pracy ekumenicznej nie jest dobrze akcentować to, co różni między sobą chrześcijańskie rodziny (s. 15). A do tych ważnych „kamieni obrazu” różniących grupy chrześcijan należy właśnie, jako jedno z pierwszych, zagadnienie sukcesji apostołskiej. Sens i cel swojego trudu badawczego widzi w możliwości lepszego osadzenia w dziejowych realiach naszej historycznej świadomości, tzn. w próbie dokumentowania, jak tylko to możliwe w głąb dziejów, tożsamości naszej dzisiejszej chrześcijańskiej wspólnoty z Kościołem apostołskim, co szczególnie przeżywali święci papieże: JAN XXIII (*Dziennik duszy*) i JAN PAWEŁ II (*Wstaniecie, chodźmy!*). Drażnienie problemu sukcesji święceń biskupich pełni więc jakby rolę pomocniczą względem eklezjologii fundamentalnej, która podejmuje właśnie zagadnienie tożsamości Kościoła. Konsekwentnie też poszukiwania te metodą badań przypominają nauki pomocnicze historii: genealogię i heraldykę (s. 21), a także niektóre aspekty prozopografii, czyli biografii zbiorowej. Znalazło się też miejsce na przedstawienie i krytyczne omówienie dotychczasowych badań w zakresie episkopologii (s. 68–72).

Do ważnych zagadnień wstępnych należało uporządkowanie terminologii, ustalenie treści określić: sakra, konsekracja (*consecratio*), wyświęcenie (*ordinatio*, s. 34–45). Poświęcił temu autor więcej uwagi, wskazując na to, jak w ciągu stuleci zmieniały się odcienia znaczeniowe.

Rozprawa ma dwie wyraźne części: bardziej kanoniczno-teologiczną (rozdziały: I. *Święcenia biskupie w prawodawstwie kościelnym*, II. *Obrzędy sakry biskupiej* i III. *Sukcesja święceń biskupich*) i czysto historyczną (IV. *Konsekratorzy*, V. *Konsekrowani*). Lokuje się, jak i historia Kościoła w ogóle, na przecięciu badań historycznych i teologicznych. Sygnalizuje to sam tytuł: „sakra” w rozumieniu obrzędu, rytu, poprzez który prezbiter ustanowiony zostaje na urządzenie biskupa — co jest gestem, faktem historycznym, zewnętrznym, i „sukcesja apostołska” — obrzęd, ryt zewnętrzny, poprzez który otrzymuje ów człowiek nadprzyrodzone wewnętrzne uprawnienia, takie, które apostołom nadał Założyciel Kościoła — co przyjmujemy wiarą, bo wiemy o tym z Objawienia. Na płaszczyźnie historii bada więc: kto, kiedy, w jakich okolicznościach mianowany został i ustanowiony na urządzenie, i czy to ustanowienie dokonało się w sposób nie pozostawiający wątpliwości co do ważności aktu; ale o tym, co należy do ważności aktu, co warunkuje otrzymanie owych nadprzyrodzonych uprawnień, wiemy już z Pisma Świętego i Tradycji kościelnej. I ten drugi problem: co należy do ważności aktu, ustala autor w pierwszej części pracy, w rozdziałach I i II. Najpierw (rozdz. I) śledzi tę kwestię w przekazach i źródłach prawa kanonicznego i wypowiedziach papieży, potem (rozdz. II) w źródłach liturgicznych (nazywa te rozdziały jakby teoretyczną częścią opracowania, s. 23).

Sukcesja w urzędzie apostołskim stanowiła od dawna, od uchwytnych początków, ważną część „tradycji apostołskiej”. Stąd częste przypominanie przez synody i Ojców (pisarzy) Kościoła od III w. kolegialnego przekazywania władzy biskupiej, a przekazywanie władzy przez jednego biskupa, jakkolwiek ważne, było tylko dopuszczane w wyjątkowych sytuacjach. Synody i sobory, aż do Watykańskiego II, jak i wypowiedzi papieży, wracały do istotnych elementów przekazu sukcesji apostołskiej: włożenie rąk i słowa konsekracji (s. 65), ale trzeba było wypowiedzi PIUSA XII, który jasno i jednoznacznie na te dwa elementy wskazał jako decydujące o ważności święceń, ponieważ chęć zaakcentowania uroczystego charakteru konsekracji biskupich i „obstawienia” jej bogatym ceremoniałem mogło przesłonić akty podstawowe. Bogatej symbolice obrzędów, która narastała w ciągu wieków i obudowywała prosty ryt sakry, autor poświęcił więcej miejsca, przywołując zwłaszcza Jana Pawła II *Wstańcie, chodźmy!* i Jana XXIII *Dziennik duszy*, świętych papieży, którzy głęboko przeżywali fakt, że przez sakrę biskupią stają się „ogniwem w łańcuchu sukcesji apostołskiej” (s. 14, 165–171, 279, 343). Przytacza też obszerny wyjątek z *Wprowadzenia teologicznego i pastoralnego do Obrzędów święceń biskupa* (s. 187–191). Problemem teologicznym podjętym w pierwszym akapicie rozdziału II jest kwestia biskupów-współkonsekratorów. „Czy są oni tak samo konsekratorami, czy jedynie świadkami obrzędu sakry, nie jest w sposób dostateczny wyjaśnione” (pisze Pius XII w konstytucji apostołskiej *Episcopalis consecrationis* z 1944 r.). Dawniejsi autorzy stali jasno na stanowisku, że *unicus est totalis minister consecrationis*, tzn. główny konsekrator, i takie rozstrzygnięcie „stanowi klarowny fundament rekonstruowania biskupich genealogii” — pisze autor, ale nieco dalej znajdujemy niezrozumiałe jego stwierdzenie zaprzeczające temu: „Trudno nie zauważyć, że takie ujęcie zagadnienia (*unicus totalis minister consecrationis*) podważałoby całkowicie sens rekonstruowania wywodów sukcesji święceń biskupich, skoro nic nie przemawia za tym, aby za jej kolejne «ogniwa» przyjmować każdorazowo głównych konsekratorów” (s. 149–150).

Kluczowy jest rozdz. III, rozważający relację sukcesji święceń biskupich i sukcesji apostołskiej głównie w oparciu o dokumenty *Vaticanum II* (Dekret o pasterskich zadaniach biskupów i Konstytucja duszpasterska o Kościele). Określa sukcesję święceń jako jeden z wymiarów sukcesji apostołskiej i rozważa znaczenie tego zagadnienia dla rozmów ekumenicznych (s. 184–192). Cytuje obszerny wywód kard. J. RATZINGERA akcentujący, że wartość i walor gestowi nałożenia rąk zostają nadane przez „łącność z życiem i Tradycją Kościoła”, i nie wystarczy tu sukcesja wiary, do której odwołują się protestanci (s. 205–207) — ciągłość kościelnej Tradycji stanowi najzwięźlejszą definicję *successio apostolica*.

W drugim akapicie tego rozdziału wchodzi już autor na teren, na którym nie ma równego sobie specjalisty, a dotyczy on wyvodu sukcesji episkopatu polskiego

(s. 193–204). Wskazuje, że obecnie 95,6% episkopatu katolickiego w skali całego Kościoła należy do tzw. „rodziny” rebibiańskiej, której wywód sukcesji święceń urywa się na kard. SCIPIONE REBIBIE (zm. 1577), a przez pośrednictwo nuncjusza apostolskiego w Polsce w latach 1598–1607 CLAUDIO RANGONIEGO i konsekrowanego przezeń w 1601 r. biskupa chełmińskiego WAWRZYŃCA GEMBICKIEGO, rodzina ta zakorzeniła się w Polsce. Do niej włączeni zostali metropolici gnieźnieńscy: AUGUST HLOND i STEFAN WYSZYŃSKI. Również do rodziny Rebiby włączony został biskup sufragan krakowski KAROL WOJTYŁA – Jan Paweł II, ale inną linią. Dla uporządkowania „drzewa genealogicznego” biskupów autor wprowadził określenia „gałęzie” i „odnogi” (s. 204) pozwalające lepiej uchwycić drogi przekazywania sukcesji święceń. Bardzo pomocny byłby tu wykres – rysunek, „drzewo genealogiczne”, który by to znacznie lepiej, niż tekst, unaoczniał. Ale był tu autor zależny od wydawnictwa, a te niezbyt chętnie przyjmują tego rodzaju „zamówienia”. W czwartym akapicie rozdziału III podjął autor zagadnienie ekumenicznej perspektywy sukcesji święceń, przede wszystkim w luterzańskich wspólnotach kościelnych Niemiec, Anglii i Szwecji. Wskazał na pojawiający się tam nurt zmierzający do włączenia się (ponownie!?) w sukcesję (s. 213n). W Polsce przykładem była ordynacja pastora ewangelicko-augsburskiej wspólnoty ks. R. BOGUSZA we Wrocławiu w 1994 r. przy udziale biskupów starokatolickiego, polskokatolickiego, prawosławnego i rzymskokatolickiego wrocławskiego biskupa pomocniczego J.K. TYRAWY, który również nałożył ręce na „klęczącego biskupa”, jak w relacji o tym wydarzeniu napisano w dwutygodniku ewangelickim „Zwiastun”, dodając tam, że „ostatnie tego rodzaju wydarzenie miało miejsce w Szwecji w 1531 r., gdy ostatni rzymskokatolicki biskup diecezji Vasteras, PETRUS MAGNI, włożył ręce, przekazując sukcesję apostolską pierwszemu luterzańskiemu arcybiskupowi Uppsali” (s. 216, przyp.). Autor komentuje to wydarzenie jako trudne do wytłumaczenia i dodaje, że nie ma dotąd ze strony katolickiej jego pożądanej wykładni (s. 215). Dodajmy tu marginalną uwagę, że trochę mylące jest zatytułowanie tego akapitu: „Miejsce sukcesji święceń...” — sugeruje miejsce w przestrzeni, jak jest to w tytule akapitu drugiego w rozdziale II: *Czas, miejsce i szafarze święceń*; lepiej może byłoby: ranga, znaczenie święceń. Zupełnie inna jest płaszczyzna udziału w udzielaniu sakry biskupów innego obrządku, np. greckokatolickich lub ormiańskich, co ważne było dla terenów Małopolski Wschodniej. Papież PAWEŁ V wyraził w 1615 r. ogólną zgodę, by biskupi tych obrządków pozostający w jedności ze Stolicą Apostolską mogli wzajemnie asystować przy udzielaniu święceń biskupich (s. 254).

Rozdział III stanowi przejście do dwu kolejnych, czysto historycznych rozdziałów, ukazujących święcenia biskupów polskich objętych badaniem od strony konsekраторów i od strony konsekrowanych. Wykorzystał tu autor sporą literaturę pamietnikarską, wspomnienia i dzienniki, dzięki czemu zagadnienia są przedstawione bardzo żywo i niejedną stronice czyta się z wielkim zainteresowaniem. Autor poz-

wala poznać, jak na wielkich niecodziennych sprawach ważyły często codzienne, powszednie, prozaiczne wydarzenia, i niektóre passusy czyta się jak opowieść kryminalną, szczególnie o losach biskupów na ziemiach zabranych i w Królestwie Kongresowym w II połowie XIX w., po powstaniu styczniowym czy w zaborze pruskim w I połowie tego stulecia i w okresie *Kulturkampf*. Rozdział V poświęcony jest *Konsekrowanym*. Rozważa tu autor najpierw wymogi prawne stawiane kandydatom (s. 280–300). Były to: mandat Stolicy Apostolskiej, trzymiesięczny termin przyjęcia sakry od daty prekonizacji i by konsekраторami było trzech biskupów pozostających w łączności ze Stolicą Apostolską. Omawia nadto obowiązek odprawienia rekolekcji przed święczeniami, nie wspomina o innych wymogach, jak np. o zachowaniu postu przez konsekratora i konsekrowanego. Potem w kolejnych akapitach przedstawia okoliczności wyboru miejsca i daty święceń, omawia konsekracje, jakie nie doszły do skutku, by w końcowym akapicie wskazać na przynależność do linii sukcesji święceń.

Logicznie pierwszą, wcześniejszą, materiałową częścią pracy są aneksy, zwłaszcza zaś aneks I: *Katalog sakr biskupów Kościoła w Polsce 1795–2010* (s. 359–467). Zebrane jest tu ogromne mnóstwo szczegółów odpowiadających na podstawowe pytania kronikarskie: kto? gdzie? kiedy? — odpowiedzi na nie stanowią dla historyka materiał do przemyśleń i do budowania syntezy. Ujętych zostało badaniem 528 osób. Policzmy: przy każdej z nich są trzy dalsze osoby — konsekratorzy, są podane nazwy co najmniej 5 miejscowości i 6 lub więcej dat, często dziennych (miesięcznych i tygodniowych), otrzymujemy jakby „materiał budowlany” rozprawy: około 2100 osób, ponad 2600 miejscowości i 3200 dat. Zebranie takiego materiału to niezwykle dzieło, ale też upewnia ono, że wnioski nie są czynione pochopnie ani na wyrost, a zestawione w aneksach dane pozwalają patrzeć autorowi na palce i sprawdzać go na każdym kroku. Zgromadzenie tylu szczegółów było możliwe tylko dzięki temu, że autor pracuje nad tą problematyką od kilkunastu lat i w zestawieniu bibliograficznym (s. 532–535) mógł przytoczyć aż około 60 swoich własnych studiów i artykułów traktujących o biskupach, sukcesji święceń i sakrach biskupich w Polsce, a nie wszystkie cytowane w tekście są ujęte w zestawieniu (np. s. 292, przyp.). Nie tylko zresztą wspomniany aneks, ale także wiele innych stronic zdradza niezwykłą erudycją autora, znajomość źródeł i opracowań, wykorzystanie mało dostępnej literatury i to do końca 2010 r. (np. s. 149, przyp. 387, s. 329, na s. 215, przyp. 427 wiadomość o pracy z 2011 r.), a praca została złożona do druku w 2011 r.; dla krótkiego stwierdzenia, że w latach 1824–1918 w katedrze wawelskiej, a w latach 1862–1918 w warszawskiej nie było ani jednej konsekracji trzeba przejrzeć tomy (s. 129); by przypomnieć, iż udzielenie pierwszych święceń przez papieża powodowało, że i dalsze mógł kandydat przyjąć tylko z jego ręki (s. 109), trzeba było zajrzeć do niejednego bardzo dobrego podręcznika liturgiki.

Wypowiedzieć można na koniec pewne uwagi dyskusyjne:

- 1) określenie użyte w tytule „Kościół katolicki w Polsce”. Bardzo trudno jest zmieścić pod tym tytułem w XIX i XX w. kilka diecezji, zwłaszcza Wrocław i Warmię, czego autor jest w pełni świadom (s. 31–33). Czy więc nie było lepiej zastąpić je określeniem „na ziemiach polskich”, jak stale czytamy w tekście opracowania. Konsekwentnie więc pod tytułowym określeniem „Sakry i sukcesja święceń biskupich episkopatu Kościoła w Polsce” znajdujemy m.in. biskupów Wrocławia i Warmii, wskutek czego w gronie episkopatu polskiego znaleźli się np. kardynałowie GEORG KOPP, ADOLF BERTRAM i inni. Może słusniejsze byłoby mówić o nich jako o biskupach na ziemiach historycznej Polski.
- 2) Zakończenie, bardzo obszerne (s. 343–357), przeładowane obszernymi cytataми, nie daje przejrzystego ujęcia wniosków i rezultatów rozprawy, a prawdą jest, co pisze autor, że zebranie ogromnego materiału „umożliwiło wskazanie na wiele interesujących poznawczo momentów i na wyciągnięcie wniosków, których próżno poszukiwać w dotychczasowej literaturze” (s. 354) — dobrze byłoby zebrać je tutaj, wyliczyć imiennie; czytamy: „obecna dysertacja /wnosi/ szereg nowych ustaleń, dotąd nieobecnych w piśmiennictwie teologicznym oraz *sensu stricto* historycznym” (s. 352n). Jakie to są ustalenia? Autor odsyła do podsumowań po rozdziałach (bo „przycyznianie ich raz jeszcze w zakończeniu wydaje się niecelowe”), ale niełatwo tam na nie trafić.
- 3) Krótkiego komentarza oczekiwałby czytelnik do stwierdzenia, że papież BENEDYKT XIII w czasie swego krótkiego pontyfikatu (1724–1730) konsekrował 141 biskupów (papież Jan Paweł II — aż 321, s. 30).
- 4) Przy ogromnym mnóstwie nazwisk, dat i miejscowości byłoby istnym cudem, gdyby nie zdarzyły się pomyłki. Mogłem stwierdzić dwie dotyczące wrocławskich szczegółów: w Jaworniku otrzymał święcenia sufragan HERMANN GLEICH, a nie HENRYK FÖRSTER (s. 500 i poprawnie na s. 384); konsekratorem biskupów MELCHIORA DIEPENBROCKA i Henryka Förstera był kard. FRIEDRICH (nie FRANZ) VON SCHWARZENBERG — pierwszego jako arcybiskup Salzburga, drugiego jako arcybiskup Pragi (s. 375, 381, 489).

Trzeba na koniec powiedzieć, że na obydwu płaszczyznach, których dotyczy rozprawa — historycznej i teologicznej, autor porusza się swobodnie i kompetentnie, co zrozumiałe, zwiędził wszak i jeden i drugi kierunek studiów doktoratami. Może dobrze się stało, że temat ten, skądinąd napraszający się, może szczególnie dla studiujących teologię fundamentalną, nie został dotąd podjęty. Bo trudno byłoby znaleźć człowieka, który dorównywałby odczytaniem historycznym, znajomością archiwaliów i umiejętnością wnikliwego wejścia w problematykę autorowi recenzowanej pracy.

Quod iustum est et aequum. Scritti in onore del Cardinale Zenone Grocholewski per il cinquantesimo di sacerdozio a cura di Mons. Marek Jędraszewski, Arcivescovo Metropolita di Łódź, don Jan Słowiński, Facoltà Teologica dell'Università di Poznań, Poznań: Arcidiocesi di Poznań 2013, ss. 599, ISBN 978-83-87487-79-9.

Księga pamiątkowa dla uczczenia ks. kard. Zenona Grocholewskiego z okazji 50-lecie święceń kapłańskich (2013) i jego 75 rocznicy urodzin (2014) została bardzo okazale wydana, na modłę albumu w formacie A4, na kredowym papierze, dzięki czemu nie tylko druk jest bardzo czytelny, ale także pięknie wyszła dołączona do tekstów dokumentacja fotograficzna: 19 zdjęć ilustrujących bieg życia ks. kardynała. Prezentujący ten piękny tom w „Studiach Teologiczno-Historycznych Śląska Opolskiego” zwróci uwagę na ciekawe wyklejki okładek przedstawiające XVII-wieczne plany miast, z którymi związane jest życie i praca ks. kardynała: przednia przedstawia plan Poznania z 1617 r.: *Posnania elegans Poloniae in finibus Silesiae Civitas* („Poznań wytworne miasto Polski w granicach Śląska”), a na tylniej jest bardzo czytelny plan miasta Rzymu z 1640 r.: *Roma (veduta nord)*.

Księgę przygotował Wydział Teologiczny Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, redaktorami są metropolita łódzki ks. abp Marek Jędraszewski oraz ks. dr Jan Słowiński z poznańskiego Wydziału Teologicznego, wydawcą zaś Kuria Archidiecezjalna w Poznaniu.

Otwiera księgę list papieża FRANCISZKA z 18 kwietnia 2013 r. i notka dedykacyjna papieża BENEDYKTA XVI z 28 maja 2013 r. Do *Tabula gratulatoria* (s. 29–31) wpisało się 91 osób, wśród których znajdujemy trzech kardynałów i 45 biskupów, wojewodę poznańskiego, przełożonych generalnych kilku zakonów, rektorów siedmiu uniwersytetów. Księga zawiera 56 rozpraw, studiów i przyczynków w językach angielskim, włoskim, niemieckim i francuskim, nie ma ani jednego artykułu w języku polskim, a jedynym tekstem polskim jest tłumaczenie listu papieża Franciszka (s. 12–13). Księga jest więc adresowana do zagranicznego czytelnika. Autorzy tekstów to rzymscy współpracownicy ks. kardynała, jego przyjaciele i szerokie grono przedstawicieli uczelni kościelnych i wydziałów teologicznych przy uniwersytetach państwowych, które poczuwają się do szczególnej wdzięczności wobec niego jako prefekta rzymskiej Kongregacji ds. Edukacji Katolickiej i współorganizatora nowych wydziałów teologicznych przy uniwersytetach państwowych. Każdy artykuł poprzedzony jest notką biograficzną o autorze podaną w języku, w którym napisany jest artykuł, więc zapewne napisaną przez niego samego, i jego zdjęciem.

Podawane zwykle na początku ksiąg pamiątkowych kalendarium życia honorowanego tutaj zastąpione jest passusem biograficznym w liście papieża Franciszka oraz tekstem ks. abpa M. Jędraszewskiego (s. 9 i 35–41). Przytoczmy najważniejsze daty, fakty i „stacje” życia ks. kardynała. Urodzony 11 października 1939 r. koło Pniew w Wielkopolsce, przyjął święcenia kapłańskie 26 maja 1963 r. po stu-

diach w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu. Pracował trzy lata w parafii Chrystusa Odkupiciela w Poznaniu i w 1966 r. został skierowany na studia kanoniczne do Rzymu. Tu w Uniwersytecie Gregoriańskim uzyskał licencjat z prawa kanonicznego uhonorowany złotym medalem Uniwersytetu, a w 1968 r. obronił tezę doktorską z wyróżnieniem. W 1972 r. rozpoczął pracę w Najwyższym Trybunale Sygnatury Apostolskiej, został jego sekretarzem, a wiosną 1982 r. powołany został do zespołu dla końcowej redakcji Kodeksu Prawa Kanonicznego promulgowanego w 1983 r. Mianowany biskupem tytularnym Acropolis przyjął sakrę 6 stycznia 1983 r. i przy tej okazji otrzymał od papieża JANA PAWŁA II krzyż pektoralny kard. PIETRO GASPARRIEGO — redaktora pierwszego Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1917 r. 5 października 1998 r. ustanowiony został prefektem Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej, w roku następnym prefektem Kongregacji Edukacji Katolickiej (Seminariów i Instytutów Naukowych), a w 2001 r. powołany został do kolegium kardynalskiego. Był wielkim kanclerzem Uniwersytetu Gregoriańskiego, prowadząc tam zajęcia dydaktyczne, jak również w Uniwersytecie Laterańskim i w Studium Rotalnym.

Teksty zamieszczone w księdze pamiątkowej podzielone zostały na trzy grupy tematyczne:

- 1) W pierwszej zebrano artykuły dotyczące życia i pracy parafialnej i kurialnej ks. kardynała. Zamieszczono tu więc m.in. szkice ks. bp. S. NAPIERAŁY o poznańskim arcybiskupim seminarium (s. 49–53) i ks. bp. G. BALCERKA o pracy wikariuszowskiej ks. Zenona w poznańskiej parafii (s. 43–47); są krótkie, ciekawe rozprawki o jego biskupiej diecezji tytularnej Agropoli we Włoszech, na południe od Salerno (ks. R. RYBACKI, s. 73–76) i o rzymskim kościele kardynalskim *San Nicola in carcere* (G. MARINA, s. 79–82). Inne odnoszą się do tych instytucji, z którymi związany był ks. kardynał: ks. J. Słowiński pisze o Studium Trybunału Roty (s. 63–70), ks. P. MALECHA o rytmie pracy Najwyższego Trybunału Sygnatury Apostolskiej i roli ks. kardynała (s. 85–92). Samej osobowości ks. kardynała dotyczą teksty ks. bp. I. DECA (s. 94–101: *Vir bonus et sapiens, dicendi peritus*) i przewodniczącego Towarzystwa H. Cegielskiego w Poznaniu MARIANA KRÓLA (s. 117–120), a także studium ks. PH.J. BROWNA o stanowisku ks. Grocholewskiego wobec obrony uprawnień osobowych (s. 135–139).

Redaktorzy w układzie tekstów tej części księgi kierowali się ich treścią i chronologią życia, natomiast w obydwu następnych ułożono je w układzie alfabetycznym według nazwisk autorów. Zebrano tu studia dotyczące obydwu dziedzin zainteresowań ks. kardynała: jako prefekta kolejno Trybunału Sygnatury Apostolskiej, a potem Kongregacji Edukacji Katolickiej. Są więc zagadnienia prawa kanonicznego (część II) oraz problemy kościelnych i katolickich szkół wyższych i uniwersytetów, jak i wydziałów teologicznych przy uniwersytetach państwowych (część III).

- 2) Poszczególni autorzy poruszają szczegółowe trudne, lub nowe zagadnienia prawno-kanoniczne. W tej części są najliczniej reprezentowani autorzy polscy, więc profesorowie KUL, UKSW czy poznańskiego Wydziału Teologicznego: ks. G. DZIERŻON pisze o sposobie odwoływania i uchylania wcześniejszych praw i ustaw kościelnych (s. 170–176), ks. W. GÓRALSKI przedstawia życie i posługę kapłańską, jak widział ją w swoim liście skierowanym w 1936 r. do kapłanów archidiecezji warszawskiej ks. kard. ALEKSANDER KAKOWSKI (s. 195–203), ks. J. KRUKOWSKI mówi o zasadach funkcjonowania i wykonywania administracji kościelnej (s. 205–212), ks. B. NOWAKOWSKI rozważa kwestię nierozzerwalności małżeństwa w przypadkach małżeństwa sakramentalnego i niesakramentalnego (s. 241–250; podobną problematyką omawia kard. R.L. BURKE, s. 140–152), ks. H. STAWNIAK omawia kwestię inkardynacji duchownego katolickiego do diecezji lub instytutu kościelnego (s. 272–281), wreszcie ks. L. ŚWITO pisze o zarządzaniu mieniem kościelnym (s. 283–287).
- 3) Najobszerniejsza jest część III. Zamieszczono tu teksty 27 autorów. Znajdujemy więc rozbudowane, ciekawe studium o postsekularnym społeczeństwie charakteryzowanym jako postmoderna, jako społeczeństwo konsumpcyjne (autorem jest A. MARGA — rumuński minister Edukacji Narodowej w 1997 i 2000 r., wykładowca na uniwersytetach w Erlangen, Münster i Frankfurt, s. 425–448) i w tym kontekście ks. bp W. MERING charakteryzuje pokolenia polskich alumnów na przykładzie seminarium we Włocławku (s. 461–479). Cała grupa artykułów dotyczy wyższych uczelni kościelnych i uniwersytetów, więc ks. G. MONTINI pisze o osobowości prawnej uniwersytetów katolickich (s. 233–238), H.M. VAN OORSCHOT o trudnych sprawach uniwersytetu w Nijmegen, które także ks. kard. Grocholewski musiał podjąć (s. 481–486); ks. bp M.S. SORONDO, kanclerz Papieskiej Akademii Nauk, przedstawił jej historię, naturę i cele: ma swój początek w czasie pontyfikatu papieża KLEMENSA VIII w 1603 r., wznowił jej działalność papież PIUS IX w 1847 r., a PIUS XI dał jej dzisiejsze imię i własną siedzibę (s. 513–520). Historyczny aspekt mają studia o dziejach przygotowania kandydatów do kapłaństwa i do pracy katechetycznej: kard. W. BRANDMÜLLER pisze o kształceniu kandydatów do kapłaństwa w średniowieczu (s. 343–350), ks. J. MYSZOR o ich przygotowaniu w diecezji wrocławskiej w latach 1742–1811 (s. 473–479), ks. R. TYRAŁA wskazał na znaczenie muzyki w seminaryjnym studium teologicznym (s. 575–581), ks. J. SZPET pisze o przygotowaniu katechetów na terenie Polski, przywołując dyrektorium katechetyczne Episkopatu Polskiego oraz dokument XIII synodu generalnego biskupów (s. 549–555).

Wyliczenie autorów i tematyki ich prac wskazuje na wielkie bogactwo poruszanych problemów przedstawionych przez bardzo kompetentnych autorów. Korzystanie z tych tekstów utrudniają dwie okoliczności. Pierwsza to sposób wydania tej

księgi pamiątkowej w postaci albumowej, co czyni ją bardzo nie operatywną, trudno z niej korzystać i trudno też przechowywać w prywatnym zbiorze. Druga to brak streszczeń w języku różnym od języka artykułu. Bardzo przydatny byłby także choćby tylko spis treści w języku polskim, a wręcz nieodzownym przygotowaniem dla naukowego wykorzystania takiej książki są skorowidze, przynajmniej indeks osób i nazw geograficznych. Byłoby to ogromnym ułatwieniem w wykorzystaniu ciekawych treści.

Podkreślmy na koniec, że dzięki tej księdze kilku bardzo kompetentnych ludzi zostało sprowokowanych do napisania szkiców o mniej znanych zagadnieniach, ujmujących je bardzo syntetycznie, jak np. historia Papieskiej Akademii Nauk, przygotowanie kandydatów do kapłaństwa w średniowieczu czy szczegółowe problemy prawnokanoniczne, jak „rozerwalność” nierozzerwalnego związku małżeńskiego, zasady wykonywania administracji kościelnej lub inkardynacji do diecezji. Przede wszystkim jednak księga ta przybliżyła nam człowieka z grona bliskich współpracowników świętego papieża Jana Pawła II, jedną z wielkich postaci Kościoła polskiego w ważnych organach centralnych Kościoła.

Ks. Kazimierz Dola

**Aldona SZALAJKO, *Rzymskokatolicki a ewangelicki obraz Marcina Lutra. Eku-
meniczne znaczenie katolicko-luterańskiego dokumentu „Marcin Luter — świa-
dek Jezusa Chrystusa” (1983), Kraków: Wydawnictwo Księży Sercanów 2013,
ss. 141, ISBN 978-83-7519-217-9.***

Spośród wszystkich dzieł teologicznych — oprócz tych poświęconych Pismu Świętemu i zagadnieniom biblijnym — prawdopodobnie najwięcej publikacji poświęcono osobie Marcina Lutra i jego dziełu odnowy Kościoła — Reformacji. Przez wieki, tj. od czasu ogłoszenia przez niego znamienych 95 tez (31 października 1517 r.) do końca pierwszej połowy XX w., oceniano Lutra w krańcowo różny sposób. Dla katolików pozostawał on syntezą herezji. Zarzucano mu, że w zasadzie to on rozbił Kościół zachodni. Po stronie ewangelickiej gloryfikowano Lutra jako herosa wiary i założyciela nowego Kościoła. Rozpoczęty od II Soboru Watykańskiego dialog ekumeniczny i nowy sposób uprawiania studiów teologicznych po obu stronach w znacznym stopniu doprowadziły do przezwyciężenia tych skrajnych stanowisk. Z okazji pięćsetnej rocznicy urodzin Marcina Lutra Wspólna Komisja Rzymskokatolicko-Ewangelicko-Luterańska po raz pierwszy wydała wspólny dokument poświęcony reformatorowi Kościoła zatytułowany: *Marcin Luter — świa-*

dek Jezusa Chrystusa, ogłoszony 6 maja 1983 r.⁶ Aldona Szałajko, absolwentka Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie, autorka recenzowanej pozycji, słusznie zauważa, że sam dokument nie stanowi sumy katolickiego i ewangelicko-luterańskiego stanowiska, którą spisano by w formie dwóch równoległych dyskursów. Jest to wspólne stanowisko obu konfesji, w którym wskazano na doniosłość i ważność poczynań Lutra oraz na problemy, które zaważyły na tym, że stał się on przyczyną podziału Kościoła zachodniego. Autorka w recenzowanej książce stawia sobie za cel ukazanie znaczenia tegoż dokumentu dla procesu przemian rzymskokatolickiego i ewangelickiego obrazu Ojca Reformacji (*Wstęp*, s. 9). Cel ten realizuje odpowiadając w trzech rozdziałach pracy na trzy postawione we wstępie pytania: (1) Jaka jest historia powstania katolicko-luterańskiego dokumentu na temat Lutra? (2) Co mówi wspomniany dokument na temat dokonującej się na przestrzeni wieków przemiany rzymskokatolickiego i ewangelickiego obrazu Lutra? (3) Jakie jest ekumeniczne znaczenie historycznego uzgodnienia na temat Reformatora?

Oprócz wspomnianego już wyżej dokumentu autorka korzystała z dodatkowych źródeł: dotychczasowych dokumentów teologicznego dialogu katolicko-luterańskiego (9 pozycji) oraz dokumentów i oficjalnych wypowiedzi Kościoła rzymskokatolickiego oraz Kościoła luterańskiego dotyczących badanego problemu (8 pozycji). Na ostatnie złożyły się: 4 pozycje autorstwa Marcina Lutra, 2 pozycje autorstwa św. JANA PAWŁA II i 2 dokumenty II Soboru Watykańskiego. Autorka czerpała ponadto wiadomości z 48 opracowań książkowych teologów katolickich i ewangelicko-luterańskich nowszej proveniencji (w tym teologów środowiska opolskiego: abpa A. NOSSOLA i ks. P. JASKÓŁY) oraz 45 publikacji historycznych jako pozycji pomocniczych.

W pierwszym rozdziale została przedstawiona „geneza i struktura katolicko-luterańskiego dokumentu” (s. 13–41). Ta typowo historyczno-genetyczna część opracowania podzielona została na 3 podrozdziały: *U początku teologicznego dialogu katolicko-luterańskiego* (s. 14–26); *Na drodze do wspólnego uzgodnienia na temat Marcina Lutra* (s. 26–32); *Struktura [i zasadnicze wątki treściowe] katolicko-luterańskiego dokumentu* (s. 33–41). Autorka w sposób syntetyczny przedstawia, w jaki sposób od XVI w. zarówno katolicy, jak i luteranie pisali o Lutrze i jak owe fakty z przeszłości ilustrowały dążenia wyznawców Chrystusa do reformy i utrzymania jedności Kościoła. W tym przypadku słusznie zauważa, że trudno mówić o jakimś zorganizowanym ruchu integracyjnym przed XX w., a ściślej przed 1965 r. (s. 16). W początkach minionego stulecia nawiązano relacje między obu Kościoła-

⁶ Opublikowany w języku polskim: WSPÓLNA KOMISJA RZYMSKOKATOLICKO-EWANGELICKO-LUTERAŃSKA, *Marcin Luter — świadek Jezusa Chrystusa*, w: S.C. NAPIÓRKOWSKI, K. KARSKI (red.), *Bliżej wspólnoty. Katolicy i luteranie w dialogu 1965–2000*, t. S.C. Napiórkowski, Lublin 2003, s. 273–281.

mi. Dochodziło do nieoficjalnych spotkań, sympozjów, kongresów czy wystąpień. Dekret o ekumenizmie *Unitatis redintegratio* dał podstawę pod ekumeniczne kontakty i autentyczne zbliżenie między Kościołem rzymskokatolickim i Kościołem luterzańskim (s. 19). Autorka szerzej pisze o powołanej w 1967 r. Międzynarodowej Komisji Studiów, jej czterech fazach dialogu, organizowanych spotkaniach i wspólnie wydawanych dokumentach do 2007 r. (s. 19–26). Dokument wydany z okazji pięćsetnej rocznicy urodzin Marcina Lutra powstał w drugiej fazie dialogu. Inicjatywę jego wydania przypisuje się pastorowi BERTOLDO WEBEROWI, który zgłosił ów projekt w czasie spotkania Wspólnej Komisji w miejscowości Lantana (9–14 marca 1981 r.). Aldona Szałajko szczegółowo odtwarza etapy powstawania dokumentu, jego wersje robocze i propozycje tytułów oraz wylicza katalog osób biorących udział w edycji dokumentu. Warto w tym miejscu zaakcentować, że Komisja — zwracając fakt na obrzucenie klątwą Lutra — doszła do wniosku, że „klątwa wygasa wraz ze śmiercią wyklętego, zatem problem umarł naturalną śmiercią i nie warto go wskrzeszać”⁷. W ostatnim podrozdziale podano strukturę dokumentu, składającego się z 5 rozdziałów i 27 różnej wielkości numerów (s. 35–37). Dokument nie posiada klasycznego zakończenia, a jego rolę spełnia piąty rozdział. Jego treść jest jednolita i stanowi owoc wspólnych przemyśleń. Jego dwugłos wybrzmiewa tylko — co oczywiste — w końcowej jego treści — przy podaniu autorów ze strony rzymskokatolickiej i ewangelicko-luterńskiej, doradców i członków obu sztabów (s. 37–38).

Rozdział drugi poświęcono szczegółowej analizie treści dokumentu na temat doktora Marcina Lutra w perspektywie ekumenicznej (s. 43–83). Stopniowy proces „przemiany rzymskokatolickiego i luterńskiego obrazu Lutra” (pierwszy z podrozdziałów, s. 44–59) zaowocował trwałymi wartościami spuścizny Ojca Reformacji (*Trwałe wartości spuścizny Marcina Lutra*, s. 60–71). W trzecim podrozdziale krytycznie przyjrano się jego osobie i dziełu (*Krytyczne spojrzenie na osobę i dzieło Marcina Lutra*, s. 71–83). Pod względem historycznym warto podkreślić jest wyakcentowanie nie tylko religijnych, ale i politycznych rozdzźwięków na gruncie reformacji. Luter był przecież „dzieckiem swojej epoki” (s. 52)⁸. Do dzisiaj trudno stwierdzić, jak mocno wywarły na niego wpływ wartości głoszonego w XVI w. humanizmu, zasady nowego spojrzenia na państwo i na władzę cesarską w Niemczech. Z drugiej strony katolicy zauważyli, że Luter jako prawdziwy pasterz nie chciał tworzyć nowego Kościoła, ale pragnął nadać mu nowe ramy i technąć nowego ducha w teologii praktycznej, krytykującej teologię nominalistyczną i scholastyczną. Do trwałych wartości jego spuścizny autorzy dokumentu — jak skrupulatnie wylicza Aldona Szałajko — zaliczyli wielki szacunek do słowa Bożego i posta-

⁷ R. TRENKLER, *Hold dla Reformacji*, „Zwiastun” (1984), nr 1–2, s. 23; TENZE, *Wiadomości z zagranicy. List papieża na jubileusz Lutra*, „Zwiastun” (1984), s. 61.

⁸ Por. W. GASTPARY, *Historia Kościoła. Okres nowożytny*, Warszawa 1979, s. 17.

wienie przez niego znaku równości między Pismem Świętym a najszerzej pojętym słowem Bożym. Ks. J.B. NIEMCZYK konkluduje: „Słowo Boże jest wartością i prawdą obiektywną, jest niezależne od tego, czy człowiek je uznaje i akceptuje, czy nie”⁹. Luter — zwolennik teologii praktycznej — dowartościował Kościół święty, definiowany jako Lud Boży oraz kapłaństwo powszechne wiernych, na co zwrócił uwagę również II Sobór Watykański. Obca mu była jakakolwiek myśl o zerwaniu z Kościołem¹⁰. Reformator podkreślał rolę wiary na drodze do zbawienia człowieka, sprzeciwiając się wszystkiemu temu, co zafałszowywało naukę o darmości zbawienia (s. 65). To dzięki Lutrowi „słowo Boże zaczęło żyć w Kościele” (s. 68).

Komisji nieobce są zdania krytyczne na temat Ojca Reformacji, chociaż warto zaakcentować, że to negatywne odniesienie poprzedza postawienie go w pozytywnym świetle jako człowieka wiary, uduchowionego i pasterza Kościoła. Krytyka dotyczy jego gwałtowności i pochopności w polemicznych wywodach, czy w kwestiach niekoniecznie istotnych. Dostrzega się jego rozdźwięk jako człowieka żyjącego na styku dwóch epok: schyłku średniowiecza i renesansu, odbytych przez niego studiów w duchu teologii nominalistycznej i zbyt radykalnego odrzucenia dorobku teologii scholastycznej na korzyść teologii biblijnej i praktycznej. Nieprawdą jest teza o odrzuceniu nauki o sakramentach. Sam był gorącym orędownikiem Sakramentu Ołtarza, a jego wielki szacunek do życia sakramentalnego zagubiły w nowszych czasach oświecenie i pietyzm¹¹. Określenie papieża Antychrystem, zamach na odwieczną Tradycję, spalenie bulli i znieważenie dostojników kościelnych nawet dzisiaj są nie do przyjęcia, o czym m.in. mówi 20 punkt dokumentu. Hasło wolności religijnej nie może być utożsamiane z głoszonymi przez reformację hasłami: *cuius regio, eius religio* i *privilegium emigrandi* (s. 78–79). Wybiórcze traktowanie dzieł Reformatora na przestrzeni wieków znaczenie zniekształciło obraz jego prawdziwego nauczania. Nie zawsze właściwe kontynuowanie postulatów Lutra zaowocowały w nauczaniu protestanckich teologów: zbyt indywidualistycznym stosunkiem człowieka stojącego przed Bogiem, nauką o nowym Kościele zastępującym dotychczasowy, który przestał odgrywać swoją rolę w świecie, czy też bezkrytycznym oddaniem się Kościoła pod władzę świecką, zapominając o nauce o dwóch królestwach (s. 82–83).

W rozdziale trzecim autorka ukazała ekumeniczne znaczenie katolicko-luterańskiego uzgodnienia na temat Marcina Lutra¹². Podobnie jak w poprzednich częściach, tak i tutaj zastosowano trójstopniowy podział. Najpierw scharakteryzowano znaczenie dokumentu w perspektywie ewangelickiej (s. 85–95), a następnie w per-

⁹ *Autorytet Pisma Świętego według Doktora Marcina Lutra*, w: H. MUSZYŃSKI, A. SKOWRONEK (red.), *Misterium Verbi*, Warszawa 1995, s. 18, w analizowanym tekście: s. 62.

¹⁰ *Marcin Luter — świadek Jezusa Chrystusa*, nr 13, w analizowanym tekście: s. 62–63.

¹¹ *Marcin Luter — świadek Jezusa Chrystusa*, nr 19, w analizowanym tekście: s. 77.

¹² *Znaczenie katolicko-luterańskiego uzgodnienia na temat Lutra*, s. 85–114.

spektywie katolickiej (s. 95–103). Dokument raz jeszcze uzmysłowił ewangelikom znaczenie słowa Bożego w nauczaniu Ojca Reformacji. Pozwolił także krytycznie spojrzeć na jego osobę – nauczyciela wiary, ale odtąd traktowanego nie jako nieomylnego we wszystkich kwestiach (s. 88). Organizowane konferencje, sympozja czy wykłady, słowa samego Jana Pawła II o Marcinie Lutrze są dowodem ogromnej zmiany Kościoła katolickiego w odniesieniu do niego, chociaż wciąż jeszcze wiele oba Kościoły dzieli (s. 93)¹³. Wspólnym fundamentem jest Jezus Chrystus i Jego zbawcze orędzie (s. 94). W ostatnim podrozdziale wyakcentowano „potrzebę dalszych badań na temat Marcina Lutra” (s. 103–114). Wspólne podjęcie pozytywnych postulatów reformacji, badania nad wpływem teologii średniowiecznej w humanizmie i w życiu Reformatora, ożywienie badań historycznych, obecność ciągłych gestów ekumenicznych, jak wylicza autorka, to główne postulaty do dalszych badań.

W trzystronicowym zakończeniu autorka podsumowuje, że dokument — owoc pracy Komisji Wspólnej — pozwolił po raz pierwszy jednym głosem mówić o Lutrze. Po stronie katolickiej przewyciężony został jego obraz jako heretyka i burzyciela porządku. Strona luterńska nie mówi już o Reformatorze jako o założycielu nowego Kościoła, który zastąpiłby stary — nieaktualny. Dokument Wspólnej Komisji nie wyczerpuje zagadnienia, ale może być zachętą i inspiracją do dalszych badań nad osobą i dziełem Marcina Lutra.

Pozycję książkową autorka uzupełniła o treść dokumentu w tłumaczeniu o. S.C. NAPIÓRKOWSKIEGO OFMConv i bibliografię. Recenzowana praca to dobry komentarz jednego z ważniejszych dokumentów katolicko-luterńskiego dialogu. Wpisuje się ona — i pod względem historycznym, i pod względem ekumenicznym — do katalogu ważnych pozycji o Marcinie Lutrze. Pewien niedosyt stanowi korzystanie wyłącznie z opracowań środowiska polskiego i niemieckojęzycznego. Sama autorka usprawiedliwia ów fakt tym, że krąg teologii romańskiej nie był aż tak wyraźnie prowokowany, by zajmować się powyższą tematyką. Moim zdaniem, osoba i dzieło Marcina Lutra — tak ważne w nauczaniu historii Kościoła — wciąż są i będą aktualne. Zbliżająca się pięćsetna rocznica reformacji tym bardziej motywuje, aby czytelnik sięgnął po jedno z wielu dzieł na ten temat, szczególnie po dokument Wspólnej Komisji, który wydano z okazji pięćsetnej rocznicy urodzin Lutra. Książka Aldony Szałajko na polskim rynku wydawniczym będzie wtedy dobrym i niezbyt trudnym komentarzem, który pozwoli szerzej spojrzeć na Reformatora i jego dzieło, a może nawet poszerzy horyzonty ekumenicznego myślenia u niejednego z nas.

Ks. Piotr Górecki

¹³ Za TRENKLER, *Hold dla Reformacji*, s. 23.

Międzynarodowa Konferencja Naukowa: *Wychowanie religijne w rodzinie* Wydział Studiów nad Rodziną Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, Łomianki, 19 stycznia 2012 r. (Sprawozdanie)

Pracownicy Katedry Teologii Pastoralnej Małżeństwa i Rodziny oraz Katedry Pedagogiki Rodziny Wydziału Studiów nad Rodziną (WSR) Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie (UKSW), przy współpracy pracowników Katedry Nauk Pedagogiczno-Katechetycznych Wydziału Teologicznego Sekcja w Tarnowie (WTST) Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie (UPJPII), zorganizowali międzynarodową konferencję naukową *Wychowanie religijne w rodzinie*, która odbyła się w Łomiankach w dniu 19 stycznia 2012 r. Konferencję prowadziła dr hab. Elżbieta Osewska, prof. UKSW — główny organizator konferencji. Uczestnikami byli studenci i pracownicy naukowo-dydaktyczni Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW, ale także studenci i pracownicy naukowo-dydaktyczni pozostałych wydziałów UKSW, absolwenci UKSW, a także rodzice, nauczyciele i wychowawcy.

Konferencja rozpoczęła się Mszą św., której przewodniczył ks. dr hab. Mieczysław Ozorowski, prof. UKSW — dziekan WSR, który również wygłosił okolicznościową homilię, w której starał się poruszyć aspekty wychowawcze. Bezpośrednio po jej zakończeniu rozpoczęły się obrady, w które wprowadził i powitał gości Dziekan Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW. Następnie prowadzenie konferencji przejęła główna organizatorka, dr hab. Elżbieta Osewska. Natomiast studenci WSR przed każdym referatem czynili krótkie wprowadzenia, prezentując osobę i zainteresowania badawcze danego prelegenta.

Część naukową konferencji rozpoczął referat *Odpowiedzialność rodziców za wychowanie religijne dzieci*, który przygotowała i wygłosiła dr hab. Elżbieta Osewska, prof. UKSW (WSR – UKSW). Prelegentka, odwołując się do dokumentów zarówno państwowych, jak i dokumentów Kościoła katolickiego, wskazała na odpowiedzialność rodziców za wychowanie religijne ich dzieci oraz że wychowanie religijne w rodzinie jest częścią procesu wychowania ogólnego i posiada stały charakter. Sprzyja to utrwaleniu się wpływów wychowawczych, a także oznacza kompleksowość i wielostronność wpływów niespotykaną w takim stopniu w innych środowiskach wychowawczych. Kolejny mówca — autor niniejszego sprawozdania (WTST – UPJPII) — wygłosił referat *Tworzenie przestrzeni dla Boga w rodzinie — propozycje postulatów pedagogiczno-katechetycznych*, w którym ukazał, że wychowanie chrześcijańskie nie polega jedynie na przekazywaniu religijnego sposobu myślenia, czy przykładów zachowania, ale przede wszystkim na odwołaniu się do doświadczenia religijnego, jego interpretacji i rozwoju potencjalności ludzkiej, bez której nie jest możliwe zaistnienie dojrzałej religijności. Podkreślił, że wsparcie, którym rodzice lub opiekunowie wzmacniają możliwości i siły dziecka, przysparza doświadczeń, by ostatecznie otworzyć je na wartości nadprzyrodzone.

Następnie ks. dr hab. Adam Skreczko, prof. UKSW — pracownik naukowo-dydaktyczny WSR – UKSW, w swoim wystąpieniu *Wiedza rodziców o wychowaniu religijnym w rodzinie* niejako kontynuował powyższe wezwanie do wzmacniania doświadczenia religijnego dziecka. Podkreślił potrzebę, a nawet konieczność pogłębienia przez rodziców wiedzy teologicznej, pedagogicznej i katechetycznej. Zaproponował także różnorodne formy współpracy z rodzicami i opiekunami, umożliwiające ich większe zaangażowanie w wychowanie i edukację religijną dzieci. Natomiast z tekstu wystąpienia *The Necessity of Parents Education* („Potrzeba edukacji rodziców”) prof. Hermana Lombaerts (KULeuven, Belgia) dowiedzieliśmy się, że otwartość, życzliwość i jednocześnie zaangażowanie religijne rodzica w dużym stopniu pomagają dziecku w poznawaniu, umiłowaniu i naśladowaniu Mistrza z Nazaretu. Z drugiej strony równocześnie rodzice potrzebują różnych modeli edukacji religijnej dorosłych, by doskonalić umiejętności wychowawcze.

Dr Agnieszka Regulska (WSR – UKSW) w referacie *Rola wartości w procesie wychowania dziecka w rodzinie* przypominała związki, jakie zachodzą pomiędzy wychowaniem do wartości a wychowaniem religijnym w rodzinie. Kolejny prelegent — dr Andrzej Mazan (WSR – UKSW) zaprezentował zarówno teorię, jak i praktykę pedagogiczną, i w ciekawy sposób ukazał miejsce i rolę ojca w procesie wychowania religijnego w rodzinie. Następnie ks. dr Wojciech Osiał z Wyższego Seminarium Duchownego w Łowiczu wygłosił referat *Wychowanie do świętowania w rodzinie*. Podzielił się z uczestnikami konferencji swoimi spostrzeżeniami i opracowaniem dotyczącym zagubienia przez współczesną rodzinę umiejętności przeżywania świąt oraz uroczystości rodzinnych. Podkreślił również konieczność wzmocnienia tradycji świętowania i budowania wspólnoty rodzinnej właśnie poprzez wspólne świętowanie. S. prof. Erika Prijatelj z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w Lublanie na Słowenii w referacie *Commucation between parents and children* („Komunikacja między rodzicami i dziećmi”) przypominała podstawowe założenia komunikacji rodziców i dzieci oraz podkreśliła potrzebę doskonalenia przez rodziców umiejętności w zakresie komunikacji interpersonalnej. Wystąpienia na konferencji zamknął referat *Aspekty psychologiczne wychowania religijnego w rodzinie* dr Barbary Wierzbickiej (WSR – UKSW), w którym autorka przypomniała różne wymiary realizacji wychowania religijnego podejmowanego we wspólnocie rodzinnej, ze szczególnym uwzględnieniem strony psychologicznej.

Niejako dopełnienie konferencji stanowiły wystąpienia absolwentów i studentów Wydziału Studiów nad Rodziną UKSW, które zostały wygłoszone podczas panelu. W ten sposób powstała ciekawa i żywa dyskusja zarówno wprowadzających w panel, jak i uczestników konferencji, prowadząca do wniosku, że wychowanie religijne w rodzinie wymaga zarówno odpowiedniego przygotowania rodziców, ale i pokonania wielu stereotypów, np., że rodzic zawsze potrafi wychowywać religijnie swoje dzieci i nie musi się do tego przygotować. Stanowiło to ciekawe

i praktyczne „poszerzenie” konferencji, bowiem uczestnicy mieli okazję nie tylko wysłuchać referatów, ale także stawiać pytania i dzielić się swoimi doświadczeniami.

Rodzina, będąc rzeczywistością dynamiczną oraz otwartą, jest narażona na różne wpływy i wielokrotnie bywa zagrożona jako wspólnota i środowisko wychowawcze. Zwłaszcza niebezpieczne są destrukcyjne próby dotyczące manipulowania wychowaniem dzieci i młodzieży, które chcą „oderwać” dziecko od rodziny. Należy również pamiętać, że na proces rozwoju religijnego dzieci wpływają zarówno oddziaływania zamierzone, realizowane na skutek wyraźnej interwencji osób starszych, jak i oddziaływania nieplanowane, nieprzewidziane przez rodziców, bowiem całe środowisko domowe — przedmioty, osoby, ich wzajemne odniesienia, kultura życia — mają olbrzymi wpływ na członków rodziny.

Dobrze się stało, że w obecnym czasie, dostrzegając aktualne zagrożenia procesu wychowania w rodzinie, organizatorom konferencji udało się zarówno od strony teoretycznej (referaty), jak i praktycznej (świadczenia, doświadczenia) zaprezentować temat *Wychowanie religijne w rodzinie* i to w jakże wielu i różnych aspektach.

Ks. Józef Stala

Bericht über die Regionalkonferenz der Europäischen Gesellschaft für Katholische Theologie zum Thema *Theologie zwischen Säkularisierung, Säkularismus und Multikulturalität* (Warschau, 21.02.2014)

Am 21. Februar 2014 hat die polnische Sektion der Europäischen Gesellschaft für Katholische Theologie (ET) die Regionalkonferenz zum Thema: *Theologie zwischen Säkularisierung, Säkularismus und Multikulturalität* in Warschau organisiert. Diese Sitzung wurde gemeinsam mit dem Ausschuss für die Theologischen Wissenschaften der Polnischen Akademie der Wissenschaften vorbereitet. Am Anfang begrüßte alle Teilnehmer in der gastfreundlichen Mauern der Kardinal-Stefan-Wyżyński-Universität ihr Rektor — Prof. Dr. Stanisław Dziekoński. Dann eröffneten die Konferenz ihre Mitorganisatoren — Prof. Dr. Martin Lintner (Präsident der Europäischen Gesellschaft für Katholische Theologie) und Prof. Dr. Tadeusz Dola (Vorsitzender des Ausschusses für die Theologischen Wissenschaften der Polnischen Akademie der Wissenschaften).

Die erste Session des Symposiums wurde dem Thema *Theologie und Säkularisierung* gewidmet und bestand aus zwei Referaten. Prof. Dr. Jan Perszon von der Universität Torn (Polen) hat in seinem Vortrag argumentiert, dass der modernen Kirche immer noch ein Rezept für die Säkularisierung fehlt. Besonders in Europa, wo im Namen der Toleranz verzichtet man oft auf die Christianisierung oder Grün-

dung des „katholischen Staates“. Sehr unterschiedliche Position wurde von Prof. Dr. Gerhard Kruip von der Universität Mainz vorgestellt. Prof. Kruip, der in seiner Vorlesung verschiedene Impulse und Herausforderungen der Säkularisierung für die katholische Kirche zu Beginn des XXI. Jahrhunderts präsentierte, war der Meinung, dass die einzige Lösung im Kontext der Säkularisierung die Reform der Kirche sei, die vor allem mehr offen, tolerant sein sollte.

Im zweiten Teil der Konferenz wurde die Aufmerksamkeit auf das Problem *Theologie und Säkularismus* gelenkt. Prof. Dr. Jacek Salij von der Kardinal-Stefan-Wyszyński-Universität in Warschau hat in seinem Vortrag, bezugnehmend auf das Gedicht des polnischen Nationaldichters Adam Mickiewicz, erklärt, dass die heutigen populären Überzeugungen von der kommenden Ende des Christentums oft auf der agnostischen These basieren. Gemäß dieser These ist es nicht bekannt, dass im Christentum Gott selbst beteiligt war. Das nächste Referat mit dem Titel *Das Sakrament des öffentlichen Lebens* wurde von Prof. Dr. Stephan van Erp von der Universität Nijmegen vorbereitet. Wegen seiner Abwesenheit hat Prof. Dr. Pierre Van Hecke (Vizepräsident der ET) diesen Text gelesen. Hier wurde unter anderem darauf hingewiesen, dass die Kirche und das öffentliche Leben keine Gegensätze sind, darum könnte auch die säkulare Sphäre selbst ein Sakrament werden.

Die dritte und letzte Session dieser Tagung hat das Thema *Theologie und Multikulturalität* gehabt. In der ersten Vorlesung von Prof. Dr. Kalina Wojciechowska von der Christlichen Theologischen Akademie in Warschau wurden die Grenzen der Inkulturation und das Phänomen der Multikulturalität in der biblischen Theologie besprochen. Laut dieser evangelisch-lutherischen Theologin ist die Kirche ein Musterbeispiel für eine pluralistische Gemeinschaft. Den letzten Vortrag hat Prof. Dr. Lieven Boeve von der Katholischen Universität in Leuven präsentiert. Prof. Boeve sprach hier über christlichen Glauben und Theologie im post-christlichen und post-säkularen Kontext. Als Beispiel dafür zeigte er die Ergebnisse einer soziologischen Forschung, die in seiner Heimat im Jahre 2011 durchgeführt wurde, was beweist, dass Belgien heute leider ein nachchristliches Land ist.

Zusammenfassend muss man feststellen, dass die Regionalkonferenz der Europäischen Gesellschaft für Katholische Theologie zum Thema: *Theologie zwischen Säkularisierung, Säkularismus und Multikulturalität* sicherlich ein erfolgreiches Forschungsprojekt war. Dieses Symposium in Warschau war vor allem eine gute Gelegenheit sich zu treffen und Ideen zwischen vielen Theologen aus verschiedenen Fakultäten in Polen (neben Warszawa auch Toruń, Lublin, Kraków, Opole, Katowice) und ganzen Europa (z.B. Deutschland, Österreich, Belgien, Italien, Kroatien, Rumänien, Ukraine) auszutauschen. Die Konferenz stieß auch auf großes Interesse unter den Studenten der Kardinal-Stefan-Wyszyński-Universität. Es ist erwähnenswert, dass es nach jeder der drei Teile dieser Tagung eine lebhaftige Diskussion gab. Die ganze Sitzung wurde von Prof. Dr. Sigrid Müller von der Univer-

sität Wien zusammengefasst, die in einer perfekten Art und Weise den Inhalt aller Vorlesungen besprochen hat.

Im Anschluss an die Konferenz fand noch bis zum 23. Februar 2014 die Kuratoriumssitzung der ET statt, bei der hat man unter anderem zwei neue Nationalsektionen der Europäischen Gesellschaft für Katholische Theologie errichtet: in Rumänien und in der Ukraine. Die Gründung der ukrainischen Sektion der ET hat sicherlich im Zusammenhang mit den letzten beunruhigenden Ereignissen in diesem Land sehr große Bedeutung. Schließlich, soll man den Organisatoren dieser Konferenz in Warschau, vor allem dem Leiter der polnischen Sektion der ET Prof. Dr. Piotr Morciniec und dem Vorsitzender des Ausschusses für die Theologischen Wissenschaften der Polnischen Akademie der Wissenschaften Prof. Dr. Tadeusz Dola, herzlich bedanken. Während der Tagung durfte man nämlich eine hervorragende Organisation (einschließlich der Simultanübersetzung in Englisch und Polnisch) und eine tolle Atmosphäre genießen. Mögen die Schlussfolgerungen dieses Symposiums alle Theologen und Theologinnen in Europa ermutigen, dass sie immer mehr christlichen Glauben in die heutige säkularisierte Welt bringen.

Ks. Janusz Podzielny